Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 180

Kraków, niedziela 9 sierpnia 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 80 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

„Trudności i zwątpienia"

—o—

„Chciałbym Was widzieć zawsze pierwszych w boju z nieusypiającym nigdy wrogiem, którym są **trudności i zwątpienia.**"

Temi słowy zwrócił się prezydent Rzpltej Ignacy Mościcki do zjazdu b. legjonistów sanacyjnych, zbierającego się dziś w Tarnowie.

„Trudności i zwątpienia" — oto wróg rządowych „piłsudczyków". Symboliczne to słowa. **Zwątpienie,** to wróg wewnętrzny obozu pomajowego, to wróg, który już toczy trzon sanacji — b. legjonistów. **Zwątpienie** — to już **przegrana.**

Nigdy dotąd słowa takie nie padły w obozie pomajowym Józefa Piłsudskiego. W szóstym roku niepodzielnego panowania sanacji, stwierdza się w obozie tym — **zwątpienie.**

Jest lepiej, aniżeli będzie

ZNACZENIE BIAŁYCH PLAM

Gdy przed kilku dniami w artykule o codziennych konfiskatach „Naprzodu" scharakteryzowaliśmy obecny kurs cenzury prasowej w Krakowie, wywody nasze mogły się wydać naszym czytelnikom nieco przesadnemi, gdyż bezpośrednio potem nastąpiły trzy dni spokoju, trzy dni bez konfiskaty.

Aliści po trzech dniach cenzura krakowska powróciła do swej praktyki.

Ażeby nie wyjść z wprawy.

Wczoraj znowu spadła na „Naprzód" konfiskata za dwa miejsca w artykule wstępnym p. t. „BĘDZIE GORZEJ". Białe plamy oznaczają, że zdaniem cenzury nie będzie gorzej.

Ale czytelnicy „Naprzodu" rozumieją te białe plamy nieco inaczej, mianowicie, że jest lepiej, aniżeli będzie.

Na gruzach oświaty i sprawiedliwości

Cios jaki spotkał szkolnictwo polskie za czasów sanacji przez bezplanową redukcję sił nauczycielskich i zmniejszenie ilości klas, nie jest ostatni. Cięcie „cesarskie" zadane oświacie jest klęską ludności, obniżeniem kultury i wstrzymaniem rozwoju państwa. Drugi cios spotkał sprawiedliwość. W państwie, w którem niszczy się oświatę i sprawiedliwość, źle się dzieje. Państwo takie popada w ruinę. Dwa najważniejsze czynniki, na których opiera się rozwój państwa — oświata i sprawiedliwość podcięte u podstaw. Rozważaliśmy już, jakie skutki wywoła redukcja w szkolnictwie, ale może równą katastrofą jest redukcja w sądownictwie. W całym kraju znosi się w szeregu miejscowości sądy grodzkie, a nawet sądy okręgowe. W Małopolsce zachodniej mają być zlikwidowane w najbliższym czasie sądy grodzkie w szeregu miejscowości, a między niemi w Liszkach, Skawinie, Jordanowie, Radłowie, Żabnie, Krościenku nad Dunajcem itd. Redukcja sądów pociągnie za sobą zwinięcie kas skarbowych i notarjatów, a co za tem idzie, pozostawienie bez pracy szeregu pracowników.

Miasteczko, któremu odbiorą sąd grodzki upadnie, a z czasem zejdzie do rzędu biednej wsi. Oto skutki redukcji, którą przeprowadza się bezmyślnie i bezcelowo. Mieszkańcy miasteczek i ich okolic, gdzie zwinięte zostaną sądy grodzkie, będą zmuszeni wędrować do odległych miejscowości na rozprawy, co pociągnie za sobą olbrzymie koszty. Świadkom państwo będzie musiało płacić większe sumy za stawiennictwo w sądzie, na czem skarb państwa nie zyska, ale straci. Obecnie wiele rozpraw nie dochodzi do skutku, gdyż świadkowie nie mając pieniędzy, nie jadą na rozprawy, a często się zdarza, że i sądowi brak gotówki na zapłacenie świadkowi za podróż. Cóż dopiero będzie przy nowo wprowadzonej oszczędności. Fatalnie przedstawiać się będzie sprawa egzekucji i działu wekslowego. Już obecnie egzekucje i protesty wekslowe zalegają w sądzie miesiącami z powodu braku sił, a po zwinięciu sądów grodzkich i zredukowaniu personalu nastąpi katastrofa. Sprawy będą zalegać, bo i sędziowie nie dadzą rady prowadzeniu rozpraw — a z tego wyniknie powolny wymiar sprawiedliwości, a za tem pójdzie zwiększenie się zbrodni i bezkarność.

Dowiadujemy się, że prezesi sądów apelacyjnych bronią się przeciw tym redukcjom, grożącym upadkiem sprawiedliwości. Obrona jest bezskuteczna. Warszawa na to nie reaguje — „ukaz" jest „ukazem" i musi być spełniony.

Walka o prawo sprawiedliwości i oświaty — walka przeciw redukcjom tych najważniejszych w państwie działów, prowadzona jest tylko na łamach pisma socjalistycznego — na łamach „Naprzodu" — **inne pisma milczą.**

Krakowski „Kurjerek", popularny wśród sfer urzędniczych — milczy jak głaz.

Co znaczy dla niego wyrzucenie na bruk tysięcy urzędników, co dla niego znaczy zwinięcie szkół, co dla niego znaczy zwinięcie sądów i pozbawienie ludności sprawiedliwości. Krzykacz z ul. Wielopole karmi społeczeństwo sensacjami zagranicznemi i zbrodniami. „Kurjerek" jest dobrym nauczycielem i wychowawcą społeczeństwa w zbrodni — jego „Detektyw" spełnia w zupełności zadanie. Nie trzeba oświaty, nie trzeba sądów, bo przyjdzie czas, że „Pałac prasy" będzie miał dużo materjału, gdyż analfabetyzm i brak wymiaru sprawiedliwości pójdą mu na rękę. Może i dlatego milczy?

Horyzont polski zasuwa się ciężkiemi chmurami. Co je rozpędzi... pogrążone w ciemnocie społeczeństwo po tych zabójczych posunięciach — nieprędko się podźwignie. Trzeba będzie na to dużo lat pracy, aby z poza czarnych chmur zabłysło słońce.

Hocki-klocki

—o—

DICTATURA PARANOICA

W Europie powojennej usadowiły się różnego rodzaju dyktatury. Np. w Rosji dyktatura bolszewicka, we Włoszech dyktatura faszystowska.

Osobny rodzaj dyktatury, zgoła niepodobny do żadnej innej formy rządu, stanowi ten rodzaj ustroju państwowego, który znany jest pod nazwą: dictatura paranoica.

ZJAZDY LEGJONISTÓW

Przed czterema laty na zjeździe legjonistów w Kaliszu marszałek Piłsudski wygłosił pamiętną mowę o „obcych agenturach".

Nazajutrz „zaginął" generał Zagórski.

Odtąd datuje się okres trwałej pomyślności w państwie polskiem.

W dniu dzisiejszym odbędzie się doroczny zjazd legjonistów w Tarnowie.

CUDOWNE DZIECKO

Prezes związków legjonistów p. pułkownik Walery Sławek był cudownem dzieckiem.

Mając lat 8, posiadał taki sam rozum, jaki posiada dzisiaj.

Pogłoski

(Korespondencja własna „Naprzodu“)

Warszawa, 7 sierpnia.

W braku pozytywnych wiadomości, które u nas nie są wynikiem ani konieczności politycznych ani logicznego rozwoju wypadków, tzw. świat polityczny zajmuje się masową produkcją pogłosek. Jest to zajęcie łatwe i nieodpowiedzialne: sprawdzą się — puszczający je odrazu urasta do rozmiarów „wtajemniczonego“, nie sprawdzą się — można się wytłómaczyć, że się mówiło tylko zasłyszane rzeczy, które z pierwszej ręki też nie były — oryginalne. Takie pogłoski są na bruku stołecznym chlebem codziennym a obecnie mają tę wyższość ponad zwykłemi plotkami, że opierają się na pewnych wyczuciach, gdyż faktów rzeczywiście niema.

Takiem wyczuciem, na którem opierają się pogłoski o zmianach w rządzie, jest nagły przed tygodniem powrót marszałka Piłsudskiego z wywczasów letnich. Wiedziano zgóry, że wypadek ten będzie przedmiotem domysłów i pogłosek, starano się więc upozorować go naturalną przyczyną: niepogoda. To jednak nikogo nie przekonało; mówiono, że niepogoda przeszkadzająca p. Piłsudskiemu w pobycie na wsi nie musiała być przeszkodą także dla p. Prystora, kilku ministrów i przywódców BB do przedterminowego skrócenia urlopu. Mówiono też, że p. marszałek, choć po dwóch urlopach wypoczęty, zbyt gorliwie wziął się do urzędowania i do konferowania, co, jak wiadomo, nie leży w jego zwyczajach. A więc musi w tem tkwić coś głębszego, muszą się gotować jakieś donioślejsze wypadki.

Jakie? U nas za donioślejsze wypadki uważa się zmiany w rządzie, zapewne z tej racji, że z reguły następują niespodzianie i w innym niż spodziewano się kierunku. A więc i teraz pogłoski idą w kierunku zapowiadania czy przepowiadania zmian w rządzie z tą — w przeciwieństwie do poprzednich różnicą — że mają to być rzekomo zmiany i na szerszym froncie i w zasadniczym kierunku tj. że cały gabinet, przynajmniej najważniejsi w nim ludzie, ma być zmieniony i że nowy zainauguruje zupełnie odmienny od dotychczasowego system rządzenia.

Na uzasadnienie tych pogłosek przytaczają, że p. Prystor nie okazał się tym „mocnym człowiekiem“, za jakiego go obwołano dla wykazania celu jego nominacji. P. Prystor już jako minister przemysłu i handlu nie miał tego szerokiego i twardego giestu, jakim się „odznaczył“ jako minister pracy i opieki społecznej. Zupełnie zresztą zrozumiałe: wobec Kas chorych można okazać większą energję niż wobec „Lewiatana“: pierwsze miały w Sejmie, gdzie batalja antykomisaryczna się rozegrała, większość i uchwalono p. Prystorowi wotum nieufności — bez skutku, gdyż dalej pozostał na urzędzie; natomiast „Lewiatan“ ma udział w rządzie, a tu można zastosować znane przysłowie o kruku...

A więc zmiana premjera i jego współpracowników? Tak wedle pogłosek wyglądałoby, natomiast nikt nie ma odwagi posuwać pogłoski w kierunku wymienienia bodaj dwóch czy trzech kandydatów na następców z prawdopodobieństwem, że się całkiem nie omyli. Trudno rzeczywiście wymagać nawet od ludzi żyjących w polityce, żeby mieli zdolności prorokowania; żeby kombinacje ich były czemś więcej niż — kombinacjami. Sprawa jest całkiem prosta: nikt nie wie, co „miarodajny czynnik“ planuje i to prawie zawsze coś innego aniżeli się przewiduje; powtóre — wybór ludzi nadających się czy do zmiany warty czy garnituru jest tak wielki, tylu — we własnem mniemaniu — jest powołanych, że bardzo łatwo trafić kulą w płot. Ot, konkretny przykład: z powodu zgonu ministra Czerwińskiego stała się aktualną sprawa jego następstwa. Tymczasem kieruje ministerstwem pierwszy wiceminister ks. Żongołłowicz a na definitywnego ministra — czy nominacja nastąpi zaraz czy zostanie odłożona do czasu zaaktualizowania się większych zmian w rządzie, niewiadomo — wymieniają szereg nazwisk: b. redaktora „Głosu Prawdy“ Stpiczyńskiego, wiceprezesa BB Jędrzejewicza i szefa wychowania fizycznego pułkownika Ulricha. Ciekawy zespół, nieprawdaż?

Co pozostaje lepszego do roboty, jak czekać i zdać się na przyjęcie faktu, którego urzeczywistnieniu nikt nie może przeszkodzić? Każda rzecz, powiadają, musi mieć swój czas, musi dojrzeć. U nas, ze wszystkich odznak to wynika, dojrzewa plan przerzucenia punktu ciężkości polityki sanacyjnej na całkiem jej obcy tor gospodarczy. Tor wymaga obsługi i to nie przez pierwszego z brzegu człowieka, a gdzie są ci fachowcy, którzy to potrafią? Nie pozostaje inna droga — nie jest to zapatrywanie odosobnione — jak zwrócić się do ludzi, którzy nie będąc czystej krwi sanatorami, jednak nie występywali przeciw sanacji agresywnie, a przytem mają markę fachowców z tytułu swego — nieudałego egzaminu na polu, na którem mieliby zaprowadzić „nowy ład“.

To za Brześć

KAPRAL ODMÓWIŁ PODANIA RĘKI KOSTKOWI-BIERNACKIEMU

Pod powyższym tytułem podaje „Nowy Głos Przemyski“ (Nr. 32 z dnia 9 sierpnia, nieskonfiskowany!) następującą wiadomość:

„W ubiegłym tygodniu odbyło się w 38 pułku piechoty pożegnanie dozorcy brzeskiego Kostka-Biernackiego, który przeszedł na etat województwa nowogródzkiego. Niczby w tem nie było dziwnego, że go żegnano, a żegnano go tem radośniej, że więcej do 38 p. piechoty nie wróci, gdyby nie mały incydent, jaki zaszedł przy podawaniu ręki wszystkim podoficerom. Kiedy mianowicie Biernacki podszedł do kaprala Droździka i wyciągnął do niego rękę na pożegnanie, tenże kapral ręki nie wyciągnął. Zrozumiałe jest, jaka powstała z tego powodu konsternacja wśród oficerów i podoficerów. Biernacki struchlał i zaciskając ręce, odszedł. Droździk po tym czynie, próbował targnąć się na swoje życie, czemu jednak koledzy przeszkodzili“.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

†

Dr. Tadeusz Federowicz

Dyrektor i Naczelnik Zarządu Kasy Oszczędności m. Krakowa, Wiceprezes Związku Polskich Kas Oszczędności we Lwowie, Członek Stałego Komitetu Międzynarodowego Instytutu Oszczędnościowego w Medjolanie etc.

przeżywszy lat 68, po krótkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 7 sierpnia 1931 roku w Krynicy.

Zwłoki przewiezione zostały do Krakowa, a wyprowadzenie ich do grobu rodzinnego nastąpi w poniedziałek dnia 10 bm. o godzinie 5¼ po południu z kaplicy na cmentarzu rakowickim, o którym to smutnym obrzędzie zawiadamia Krewnych, Przyjaciół, Kolegów i Znajomych Zmarłego

Dyrekcja Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawione zostanie w kościele Marjackim, we środę dnia 12 bm. o godzinie 8 rano

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“, Jana Wolnego, Kraków, pl. Szczepański 2.

†

Dr. Tadeusz Federowicz

Dyrektor i Naczelnik Zarządu Kasy Oszczędności miasta Krakowa, Wiceprezes Związku Polskich Kas Oszczędności we Lwowie, Członek Stałego Komitetu Międzynarodowego Instytutu Oszczędnościowego w Medjolanie etc.,

przeżywszy lat 68, po krótkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 7 sierpnia 1931 r. w Krynicy.

Zwłoki przewiezione zostały do krakowa, a wyprowadzenie ich do grobu rodzinnego nastąpi w poniedziałek dnia 10 bm. o godzinie 5½ popołudniu z kaplicy na cmentarzu rakowickim, na który to smutny obrzęd syn, synowa, brat i siostry zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów i Znajomych Zmarłego.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w Kościele św. Anny we wtorek, dnia 11 bm. o godz. 9 przedpołudniem.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“, Jana Wolnego Kraków, pl. Szczepański 2.

Legjony

Obchodzono 6 sierpnia „urzędowo“ siedemnastą rocznicę wymarszu kompanji kadrowej. Nas nie było podczas uroczystości; nas nie będzie na zjeździe legjonistów. Przepaść, która dzieli 6 sierpnia r. 1914 od 6 sierpnia r. 1931, jest przepaścią, głęboką, jak morze; jest przepaścią, szeroką, jak świat. Nie łączy już nic, chyba... wspomnienie.

My wróciliśmy do krótkich „pamiętników“ zapomnianych Długosza czy Kazika Karmińskiego... Tam zamknęła się „dusza Legjonów“, sen o szpadzie wolnego w wolnej Polsce żołnierza.

Pozdrawiamy pamięć tych, co odeszli, tych, co polegli w boju, wierni w godzinę zgonu chorągwiom Niepodległej Polski Ludowej.

Niech odpoczywaja w spokoju!...

To, coście przeżywali Wy wtedy, w dniu 6 sierpnia, — to przetrwa poprzez pokolenia tak, jak trwają nocne pogwarki obozowe o ziemi i o wolności wiarusów Henryka Dąbrowskiego, tak, jak trwa w świętej kronice dziejów chłopska dłoń, „czarna od pługa“, zdobywająca armaty Dybicza, i testament Bosaka, i zawołanie bojowe Wróblewskiego ze zgliszczów komuny paryskiej.

Śpijcie w spokoju, najlepsi z pośród nas, którzyście wiary Waszej nie przeżyli... *BYŁY.*

Ruda Pabjanicka zbankrutowała

W CAŁEM MIEŚCIE WYŁĄCZONO ŚWIATŁO Z POWODU NIEZAPŁACENIA NALEŻNOŚCI

Niezwykłej niespodzianki doczekali się mieszkańcy Rudy Pabjanickiej. Wyłączone zostało na ulicach światło elektryczne, wskutek czego całe miasto tonęło w ciemnościach. Zarządzenie to wydała elektrownia, której magistrat nie zapłacił dotąd należności za zużyty prąd w kwocie 36 tysięcy złotych. Zatarg magistratu Rudy Pabjanickiej z elektrownią trwa już cztery lata.

Po wstrzymaniu prądu magistrat odbył natychmiast posiedzenie, na którem postanowiono zwrócić się do władz nadzorczych z prośbą o interwencję, albowiem brak światła na ulicach miasta zagraża niebezpieczeństwu publicznemu. Uchwalono również wnieść prośbę do tych władz, aby magistrat mógł wystąpić do sądu z podaniem o ogłoszenie upadłości.

Ruda Pabjanicka jest zatem pierwszem miastem, które podzieliło los mnóstwa przedsiębiorstw i poprostu... zbankrutowało. Wątpliwe jest jednak, czy władze zgodzą się na ogłoszenie upadłości, byłby to bowiem niebezpieczny precedens i mógłby znaleźć zbyt wielu naśladowców wśród innych samorządów.

Nowa pragmatyka służbowa dla Kas chorych

Jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca ogłoszona zostanie wspólna pragmatyka służbowa dla wszystkich Kas chorych całej Polski, oraz skala wynagrodzeń dla pracowników. Skala ta przewiduje 11 grup uposażeniowych, po siedm szczebli każda. — Rozpiętość płac wynosić będzie od 60 do 1.500 zł. Obniżki dotychczasowych pensyj i zaliczanie pracowników do nowych grup uposażeniowych nie będą ujęte ogólnie dla wszystkich pracowników, lecz wysokość tej obniżki ustalona zostanie oddzielnie dla każdej kasy.

Dla każdej kasy ustalone zostaną również procentowe obniżki wydatków personalnych, przyczem obniżka ta stosowana będzie do poszczególnych urzędników indywidualnie. Wszystkie dotychczasowe pobory w Kasach chorych są wyższe od płac wojewódzkich w niektórych grupach uposażeniowych. W Warszawie wynoszą one 15 procent, w niektórych miastach do 30 procent ponad ten poziom. Ogólny poziom wydatków administracyjnych ma być obniżony do 70 procent.

Płace komisarzy mają być obniżone o 35 procent. Ponadto umowa z komisarzami wygasa z dniem dzisiejszym i większość z nich zostanie zwolniona, a na ich miejsce będą mianowani nowi. Obniżono też płace o 10 procent komisarzom rewizyjnym.

Czy nowy cios dla rodziców?

Ze sfer rodzicielskich piszą nam:

Z niemałem zaniepokojeniem wyczytaliśmy w prasie wiadomość o mającem nastąpić w początku nowego roku szkolnego dość znacznem podwyższeniu opłat szkolnych nawet za wszelkie formalności.

W pogoni za nowemi źródłami dochodów, władze dzisiejsze nie cofają się przed coraz większym — pośrednim, czy bezpośrednim — uciskiem finansowym najszerszych sfer rodzicielskich...

Ogółowi urzędniczemu poobcinano pobory poniżej norm głodowych; tysiące urzędników, ojców lub opiekunów rodzin kupiec, robotnik i rzemieślnik z coraz większą rozpaczą patrzą na kurczenie się swoich zarobków — przy takim to stanie rzeczy nadchodzi nowa fala drożyzny, tym razem w postaci ponownego podwyższenia opłat szkolnych... Z różnych stron ukazują dzisiejszym władzom Polski źródła dochodów, nieobciążających najuboższej ludności, lecz z polityk finansowych, streszczającą się w słowach: obcinać zarobki i płace, podwyższać opłaty na rzecz skarbu. Wielu, może nawet bardzo wielu z nas, ojców, swiejących przedwcześnie pod wpływem „dobrodziejstw" raju sanacyjnego, nie zdoła uiścić nowej opłaty szkolnej. Co wtedy? Liczba dzieci, usuniętych ze szkoły, zwiększy się w sposób zastraszający.. Oświata i kultura narodu „zyskają" na tem wiele...

Niektórzy rezolutni dyrektorzy „znajdą" wyjście dla rodziców: Niechaj młodzież dobrze uczy się, a będzie płacić tylko połowę, albo nic. Tak, tylko odsetek uwolnionych od opłaty nie może przekraczać 10 prc. ogółu młodzieży zakładu. Wszyscy dalsi, ch najbardziej zasługiwali na uwzględnienie, nie będą uwolnieni od opłaty.

A dalej — bardzo często uczeń, czy uczenica zapracowuje się poprostu, a jednak z tego lub owego przedmiotu otrzymuje postęp niedostateczny. Zależy to od wielu okoliczności — nie można powiedzieć, żeby dziecko to było leniwe. A jednak z jednym niedostatecznym, już traci się prawo nawet do częściowego uwolnienia. W rezultacie $^{1}/_{4}$ lub $^{1}/_{10}$ ogółu młodzieży zakładu — ci najzdolniejsi — korzystają z ulg, reszta nie. Zresztą, żeby wymagać od dziecka dużej pracy, trzeba mu dać odpowiednie warunki, pomoce, mieszkanie... Kogo z nas stać dziś na danie dziecku tych warunków i pomocy? Bezrobotnego robotnika?.. Urzędnika na głodowej pensji? A może robotnika pracującego 2—3 dni w tygodniu? Czy wreszcie rzemieślnika i drobnego kupca, ledwie wiążącego dziś koniec z końcem?... Kogo?!! Wracamy powoli do czasów, kiedy oświata była luksusem i przywilejem wybranych... Było to, kiedy na świecie panowała ciemnota mas i społeczeń; kiedy oświata była „rzeczą drogą"...

Za sanacji — historja się powtarza: oświata zaczyna być u nas luksusem, rzeczą bardzo drogą w porównaniu ze skalą zarobków i płac. Oto jest jeszcze jedno z „dobrodziejstw" „raju sanacyjnego"!..

Ś. p.

Roman Szymański

członek egzekutywy OKR PPS, członek zarządu TUR, członek zarządu Związku pracowników Kas chorych, członek zarządu Związku niezależnej młodzieży socjalistycznej,

zmarł w Krakowie w sobotę 8 sierpnia 1931, przeżywszy lat 30.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 10 b. m. o godzinie 5 popołudniu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu rakowickim.

OKR PPS.
Rada Związków Zawodowych
Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego
Organizacja młodzieży TUR
Związek pracowników Kas chorych
Związek niezależnej młodzieży socjalistycznej.

Echa rozwiązania Koła prawników

Adwokat Nowodworski w imieniu rozwiązanego w swoim czasie koła prawników w Warszawie, — które zamknięte zostało za uchwałę w sprawie brzeskiej, wnosi do Najwyższego Trybunału Administracyjnego skargę. Jak wiadomo, ministerstwo spraw wewnętrznych odwołanie zarządu Koła prawników odrzuciło.

Bebesyn

ON NA CELE SPOŁECZNE NIC NIE DAJE

Katowicka „Polonia" donosi:

Przy niedzielnej zbiórce na rzecz bezrobotnych dwie urzędniczki magistrackie, którym powierzono zbierać datki na bezrobotnych, zwróciły się także między innemi do p. Biniszkiewicza z prośbą o mały datek na ten cel. P. Biniszkiewicz odpowiedział szorstko, że na cele społeczne nic nie daje.

Nasi bezrobotni powinni to sobie pamiętać, gdyż p. Biniszkiewicz będzie apelował do klasy robotniczej przy wyborach do ciał ustawodawczych i przypomnieć mu, że tak, jak on na cele społeczne nic nie daje, tak nie może żądać od społeczeństwa poparcia.

Przygoda pani de Chateaulion

Pani Renee de Chateaulion była dobrze widziana u dworu króla Ludwika XV. Kłaniali się jej nisko dworzanie. Niejeden czynił to z wyrachowania — w nadziei, że z łaski królewskiej, która taką szeroką strugą światła opromieniała nadobną główkę tej młodej szlachcianki, jakiś zbłąkany promyk i na niego padnie. Ale niejeden też myślał: „jakaż ona dobra i miła! gdyby nie była tą wielką panią, którą jest, tylko bosą pastuszką od gęsi, kłaniałbym się jej z taką samą atencją!"

To też, mając młodość, urodę, łaskę królewską i dobre sumienie, pani Chateaulion z apetytem jadła śniadanie.

Wtem weszła pokojówka Lizetta i zameldowała wizytę kapitana Fumeur de la Ligne z przybocznej gwardji królewskiej.

„O takiej wczesnej porze?" — zawołała pani Renee. „Nie mogę mu się przecież pokazać w takim stroju. Powiedz mu, niech przyjdzie za dwie godziny".

Lizetta wyszła, lecz za chwilę wróciła z meldunkiem, że kapitan pragnie być przyjętym bezzwłocznie, bo niesie pilny rozkaz królewski.

Piękna pani szybko poprawiła na sobie strój poranny i rzekła: „Niech wejdzie".

Znikła Lizetta, a wszedł kapitan Fumeur de la Ligne — młodzian nieco szeroki w biodrach, bez zarostu, ale z twarzą nieruchomą jak maska.

Pani de Chateaulion z troszkę lekceważącym uśmiechem podała mu rękę do pocałunku. „Witam Was, kapitanie, najzabawniejszy z żartownisiów nadwornych. Tragiczna powaga Waszej miny ręczy mi zato, żeście znów wymyślili coś wesołego".

Lecz kapitan pozostał sztywny. „Niestety, łaskawa pani, tym razem nic nie wymyśliłem. Otrzymałem bolesną misję zakomunikowania pani rozkazu nader przykrego. Król rozkazuje pani umrzeć, i to bezzwłocznie".

Pani Renee parsknęła owym srebrnym śmiechem, prawie dziecięcym, który tak zachwycał młodych i starych. „Że też Was, o waleczny obrońco króla, zawsze takie puste kawały się trzymają! Król w swojej dobroci nawet waha się, czy podpisać wyrok śmierci na mordercę, a miałby na śmierć skazać mnie, najoddańszą swoją sługę?".

Ale kapitan stał jak posąg kamienny. „A jednak król tak rozkazał, bo pani jesteś niebezpieczną dla króla".

Zniecierpliwienie zasępiło uroczą twarzyczkę damy. „Byliście czasem już dowcipniejsi, kapitanie! Ja niebezpieczną dla króla! Czyliż kiedykolwiek, na jawie czy we śnie, nie byłam duszą i ciałem uległą każdemu życzeniu mojego Pana najjaśniejszego?".

A na to kapitan: „Mówię prawdę. Król, aby ulżyć ojcowskiej swej trosce o Francję, przed panią się zwierzył z tajemnicą tak drażliwą, że jej nawet nie udziela ministrom swoim. Od tego czasu niepokoi go myśl, że sekret, od którego dobro Francji zależy, znalazł się w rękach słabej kobiety. Z pani przyczyny nie sypia po nocach najdroższy ojciec i opiekun nas wszystkich. Dlatego król rozkazuje pani umrzeć. Oto napój, który w tej chwili przerwie życie pani". I wyciągnął z kieszeni płaski flakon z jakimś płynem żółto-zielonkawym.

Pani de Chateaulion gniewnie się zaczerwieniła. „Dosyć tych żartów, kapitanie! Wolno być kpiarzem, ale nie wolno aż tak przekraczać miary... Mówicie z osobą, cieszącą się najwyższą łaską królewską. Jeśli nie chcecie, żebym się poskarżyła mojemu Panu najłaskawszemu i uprosiła go o wyrzucenie Was z gwardji, schowajcie Wasz kiepski akwawit i odejdźcie stąd!".

Lecz wysłaniec Ludwika XV, był nieugięty. Wyjął z zanadrza niewielki papier. „A ten podpis i tę pieczęć pani zna?".

Pani Renee zbladła i załamała ręce. „Boże, więc to prawda! Więc mam zginąć za to, że król mię

P. Dewey przypomniał się

Były „doradca" Banku Polskiego p. Charley Dewey, przebywający obecnie w Chicago, znowu przypomniał sobie Polskę. P. Dewey ma widocznie powody do utrzymania Polski w dobrej pamięci, wszak krzywdy mu tu nie zrobiono. Ale p. Dewey taksamo jak był optymistą za czasów swego pobytu w Polsce, tak pozostał nim dalej.

W — jak podają wielkim dzienniku chicagowskim „Daily News" p. Dewey drukuje swe wrażenia z Polski. Jak podają pisma sanacyjne na podstawie depeszy PAT, p. Dewey napisał, że „Polska doskonale przetrzymała ogólny kryzys gospodarczy", że „utrzymała równowagę budżetową", że „Bank Polski ma silne podstawy" itd. Ze słów tych prasa wyciąga wniosek, że wobec wielkiego autorytetu, jakim p. Dewey cieszy się w Ameryce, wynurzenia jego przyczynią się do wzmocnienia zaufania do Polski.

Bardzo to ładnie ze strony p. Deweya, że poczuwa się do obowiązku wdzięczności wobec Polski; zdaje się jednak, że nie jest dokładnie poinformowany, przynajmniej o ostatnich zajściach w Polsce. Dziś, w czasie trwającego olbrzymiego przesilenia, mówić, że Polska doskonale przetrzymała ogólny kryzys, jest czemś tak niezwykłem, że nietylko znawcy ale i laicy muszą się dziwić, że bądź co bądź człowiek fachowy coś podobnego głosi publicznie. Przecież my na miejscu odczuwamy przesilenie we wszystkich kościach, nie robiąc różnicy, czy jest ono wynikiem własnych błędów czy następstwem — jak twierdzi sanacja — kryzysu światowego. Dość że przesilenie jest a zaprzeczanie jego istnieniu nie może absolutnie być uważane za przysługę dla Polski.

Twierdzi p. Dewey dalej, że Polska utrzymała równowagę budżetową. Jest to twierdzenie tak śmiałe, że niema innego na nie wytłómaczenia, jak, że opiera się ono chyba na *uchwalonym* budżecie przed jego *wykonaniem*. Co prawda, to prawda: większość sanacyjna uchwaliła w marcu budżet zrównoważony, ale już w kwietniu okazał się on fikcją tak, że w maju musiano przystąpić do grubych restrykcyj, które trwają po dziś dzień. Teraz nawet najzagorzalszy sanator nie śmie twierdzić, że zmniejszony do 2,750 miljonów budżet zostanie zamknięty bez deficytu — wykazy majczerwiec mówią coś wręcz przeciwnego.

To, co p. Dewey mówi o Banku Polskim, jest zrozumiałe, ileże sam kładł podwaliny pod te „solidne podstawy". Zapewne, Bank Polski stoi silnie, ale przy całej swej sile i pewności nie spełnia w zupełności swego zadania, jest jedną z przyczyn potęgującego się przesilenia, prowadząc zbyt ostrożną i nie uwzględniającą potrzeb gospodarczych politykę kredytową.

Czy prasa sanacyjna, rozkoszując się wywodami p. Deweya, wyobraża sobie, że opinja amerykańska, banki amerykańskie nie mają innych, własnych źródeł informacyj o położeniu w Polsce, które mówią coś innego niż p. Dewey? Rozumiemy i uznajemy konieczność propagandy propolskiej, ale trzeba ją robić na podstawie rzeczywistości, nie na podstawie tego, co chciałoby się mieć. Jesteśmy zdania, że taka propaganda więcej szkodzi niż pomaga interesom Polski zagranicą.

Hindenburg puścił farbę

Odbyć się mający dziś w Prusiech plebiscyt nad żądaniem rozwiązania Sejmu wywołał w ostatnich 24 godzinach ze strony prezydenta Rzeszy Hindenburga odruch, który można śmiało nazwać „sztyletem w plecy", jak nacjonaliści nazywają wystąpienie socjalistów przeciw dalszemu przelewowi krwi w listopadzie 1918 r. Wystąpienie Hindenburga przeciw rządowi pruskiemu jest prostem następstwem faktu, że 83-letni cesarski feldmarszałek, konserwatysta i monarchista, nie zmienił się nic a nic z tej racji, że jest prezydentem republiki i dotychczas zachowywał się bezstronnie.

Sprawa przedstawia się następująco: W Niemczech wolność prasy jest nieograniczona; niema cenzury, niema żadnych środków do występywania przeciw szkalowaniu polityki rządu, a nawet poszczególnych ministrów. Ci mają wprawdzie prawo skarżyć do sądu, ale wobec znanego nastawiania, wrogiego republice i demokracji sędziów niemieckich unikają jak mogą tej drogi. Z tej nieograniczonej swobody korzystała prasa nacjonalistyczna i komunistyczna w całej pełni. Szczególnie w ostatnich tygodniach, gdy walka plebiscytowa weszła w ostatnią fazę, prasa ta puściła wodze swej nienawiści w sposób, który nawet tak konserwatywnemu politykowi, jakim jest Bruning, wydał się niemożliwym do utrzymania.

Dnia 17 lipca rząd niemiecki — nie pruski, a rząd Rzeszy wydał podpisane przez prezydenta Hindenburga „Notverordnung", które nakazuje prasie umieszczanie pod groźbą zawieszenia pisma odpowiedzi rządu na napaści w prasie. Z tego rozporządzenia skorzystał rząd pruski, zmuszając prasę prawicową do umieszczenia sprostowania kłamstwa na tle plebiscytu. Rząd pruski w sprostowaniu tem wyjaśnia, że plebiscyt nacjonalistyczno-komunistyczny jest skierowany nietylko przeciw rządowi pruskiemu, ale jest zamachem na demokrację, na wszystkie zdobycze wolnościowe zdobyte rewolucją z listopada 1918 r.

Rozumie się, że pisma zmuszone do wydrukowania tego napiętnowania ich antydemokratycznej kampanji ziały siarką i smołą. Nie mając jednak żadnego środka prawnego przeciw zarządzeniu rządu, przywódcy nacjonalistów i „Stahlhelmu" zwrócili się do prezydenta Hindenburga z zażaleniem, że „gwałci" się wolność przekonań, że rząd pruski „nadużywa" władzy itd. Hindenburg pośrednio przyznał im rację, mianowicie **zażądał od rządu Rzeszy** przedłożenia mu projektu zmiany „Notverordnung" z 17 lipca, któremu to żądaniu rząd musi uczynić zadość (takie rozporządzenia wydaje wedle art. 48 konstytucji sam prezydent na wniosek rządu) i tak też stanie się zaraz po powrocie kanclerza z Rzymu, tj. w przyszły wtorek.

Jakie wrażenie zrobiło to wystąpienie Hindenburga, wynika z jednomyślnego stwierdzenia przez prasę, że jest ono **wyrażeniem nagany rządowi pruskiemu**. Można sobie wyobrazić, jak to wystąpienie Hindenburga, na 48 godzin przed plebiscytem, podziała; może ono przechylić szalę na rzecz nacjonalistyczno-hitlerowsko-komunistycznej koalicji, ileże autorytet Hindenburga jest w niektórych kołach jeszcze bardzo wielki.

Nowy statut korpusu kadetów

O ROK WCZEŚNIEJ — PODPORUCZNIKIEM

Ministerstwo spraw wojskowych zatwierdziło nowy statut korpusu kadetów.

Nowy statut przyznaje absolwentom korpusu kadetów takie prawa, jakie mają absolwenci unitarnego kursu szkoły podchorążych piechoty, czyli skraca czas ich pobytu w szkole podchorążych do dwóch lat i umożliwia otrzymanie stopnia podporucznika o rok wcześniej.

W bieżącym roku szkolnym statut wprowadza bezzwrotne stypendjum państwowe. Warunki przyjęcia do korpusu pozostają bez zmiany.

nieproszenie obdarzył sekretem, o który nie dbałam wcale! Nie znam się przecież na polityce. Słuchałam z pokorą, ale nie próbowałam nawet zapamiętać szczegółów owej sprawy trudnej i zawiłej. Czemuż król tej tajemnicy lepiej nie powierzył kanclerzowi! Kapitanie, byłeś przecież dumny z mojej przyjaźni; poradźże, ratuj! A gdybym natychmiast kazała zaprzągnąć konie i odjechała daleko, daleko od Wersalu, do mojego rodzinnego gniazda skalnego w Alpach? A gdybym się skryła w jakimś klasztorze?".

Na kamiennej twarzy kapitana zjawił się uśmiech słodkawy, który ją czynił podwójnie złowroga. „Nic pani to wszystko nie pomoże. Dom pani jest świetnie strzeżony. Jeśli pani dobrowolnie nie usłucha rozkazu, będzie gorzej".

„Gorzej? Czyż można jedną i tę samą osobę zabić dwa razy?".

Kapitan znów się uśmiechnął z łagodnością szatańska. „O, można i dziesięć razy. Będzie pani porwaną na bankiet kapitanów gwardji, gdzie się rozkaz spełni gruntownie. Ale tylko żywe ciało pani będzie ucztowało z nami, wszelkie martwe dodatki, od wachlarza do koszuli pozostaną w przedpokoju w rękach dwóch naszych wypróbowanych żołnierzy, którzy mają wprawę w struganiu jabłuszek soczystych. Nie zostawią pani ani pierścionka na palcu, ani szpilki we włosach. Będzie pani wniesiona na salę jako bogini Wenus, która się dopiero co wynurzyła z piany morskiej, a jeszcze po drodze nie spotkała żadnej modystki. Będą tam zaś krewcy wojacy, którym ani się nie śni przegapić taką okazję do figlów tysiąckrotnych".

Upadła faworyta zerwała się z krzesła i tupnęła zgrabniutką nóżką. „Jakto? więc śmielibyście tak pohańbić szlachciankę?".

Twarz kapitana stała się słodką, jak cukrzony lug. „Taki jest rozkaz królewski", rzekł spokojnie. „A zresztą proszę się nie irytować przedwcześnie, wszak to dopiero przygrywka".

„Najświętsza Panno!" — krzyknęła pani Renee. „Cóż może być jeszcze gorszego".

Oblicze wysłańca królewskiego przyjęło wyraz kociej pieszczotliwości. „W bankiecie weźmie udział czcigodny markiz de Sade, którego upodobaniem jest zadawać bolesne rany kobietom młodym a pięknym. Ma on w tym celu specjalne scyzoryczki o wielu ostrzach, które dziesięćkrotny ból zadają. Ponadto nosi on przy sobie sześć wąziutkich rurek z sześciu różnymi płynami żrącymi, które kropelkami wsącza do ran, aby ból uczynić naprawdę piekielnym. Milsze od śpiewu słowików są mu owe zwierzęce ryki i wycia, które taka pieszczota wydobywa nawet z gardziołków najdelikatniejszych. Przytem czcigodny markiz jest mistrzem w przedłużaniu takiej gry. Przez trzy godziny jego oblubienica nie umiera i przytomności nie traci. Przeżywa trzy godziny autentycznego piekła. Czy ma pani ochotę na taką przygodę".

Pani Renee wybuchła głośnym płaczem. „Boże miłosierny!" — szlochała, „toć i zbrodniarce najplugawszej gorszych mąk się nie zadaje, a ja jestem niewinna. Na siwe włosy twojej matki, kapitanie, przypomnij sobie żeś chrześcijaninem, oszczędź mi tę hańbę i te męczarnie straszliwe!".

Kapitan nisko się ukłonił i zaprezentował flakonik. „W takim razie niech pani to wychyli duszkiem".

Pani de Chateaulion wzięła flakonik, otwarła go, wtył odrzuciła śliczną główkę, przyłożyła zimne szkło do ust jak płatki róży czerwonej rozchylonych i duszkiem wychyliła truciznę. Odrazu zachwiała się na nogach. Kapitan chwycił ją w objęcia, mocnym pocałunkiem przywarł do stygnących warg i chciwie pił uciekające jej życie.

Kiedy już była martwa, troskliwie ułożył ją na kanapie, jak matka do snu układa dziecko, uporządkował włosy, po raz ostatni pogłaskał chłodny policzek i szepnął czule: „śpij siostrzyczko miłusia!".

Potem zaś szeroko otworzył drzwi do przedpokoju i głośno zawołał: „Lizetto, chodź no tu, twojej pani zrobiło się niedobrze!".

I oddalił się czemprędzej.

Merlin.

Sanacyjna gospodarka

W POW. KASIE CHORYCH W STANISŁAWOWIE

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Stanisławów, 7 sierpnia

Przedewszystkiem chcemy zastrzec się przeciwko rugom w Pow. Kasach Chorych z tytułu wyciągania na światło dzienne rabunkowej gospodarki komisarzy w tychże, jak to miało miejsce w innych miejscowościach. Albowiem uważamy, iż nie jest kunsztem kneblowanie ust, gdy się ma władzę. Posiadamy prawo krytyki, jako ubezpieczeni. Rozumiemy, iż tam, gdzie tego uzasadniona konieczność wymaga, winien rząd wkroczyć, wysyłając swego reprezentanta do czasu zaprowadzenia porządku, by nie dopuścić do upadku — zwłaszcza tak ważnej instytucji społecznej, jak Kasy Chorych, których stworzenie klasę pracującą kosztowało dość mozołu. Ale pozwalamy sobie stwierdzić, iż do Kas Chorych — dziwne, że do wszystkich — weszli komisarze nie po to, by sanować samorządy, lecz by — często z tytułu może swej nieświadomości — nadużywać swojej nieograniczonej władzy.

Jedną z pośród najszczęśliwszych jest Pow. Kasa Chorych w Stanisławowie, w której najpóźniej — bo dopiero w styczniu 1930 — mimo, iż urządzona była bez zarzutu przez samorząd — tenże rozwiązany został, a w miejsce autonomicznego zarządu wprowadzono komisarza w osobie p. Wacława Szczęsnego.

Jak wygląda gospodarka tego pana, który w styczniu 1931 z awansem został przeniesiony do Warszawy, niech mówią fakta:

Sanatorjum w Worochcie stanowiło po połowie własność Pow. Kas Chorych w Stanisławowie i w Drohobyczu. — W r. 1930 nabyła Pow. Kasa Chorych w Stanisławowie drugą połowę od Pow. Kasy Chorych w Drohobyczu za cenę kupna w kwocie 150.000 zł. — Nie mając atoli na ten cel ani grosza, zaciągnął p. Szczęsny w Miejskiej Komunalnej Kasie Oszczędności w Stanisławowie pożyczkę w wysokości 120.000 zł., którą zabezpieczył hipotecznie na realnościach Kasy, a resztującą cenę kupna 30.000 zł. skompensowano długiem Kasy Chorych w Drohobyczu za leczenie jej członków w temże sanatorjum. — Jakkolwiek nie było możności zapłacenia zaciągniętej w Kasie Oszczędności pożyczki, bezpośrednio przystąpił p. Szczęsny do budowy skrzydła sanatorjum kosztem około 180.000 zł. Na skutek rozpisania przetargu na budowę z drzewa ustalono cenę. I mimo, iż byli tańsi oferenci, oddano budowę p. inż. Makulskiemu. — A już na drugi dzień p. Szczęsny namyślił się, że należy dobudować skrzydło murowane, a nie drewniane i bez rozpisania nowego przetargu podwyższył ofertową cenę. — Jednak po wystawieniu ścian i po pokryciu dachu (na który to cel zaciągnięto dalsze pożyczki krótkoterminowe) z powodu niemożności uzyskania dalszej pożyczki zaniechał p. Szczęsny budowy i od przeszło roku dokończyć jej nie można.

Zaraz po objęciu urzędowania starał się p. komisarz Szczęsny rugować starych rutynowanych urzędników tak w Kasie Chorych w Stanisławowie, jako też w sanatorjum w Worochcie i zastąpić ich swoimi pupilami, względnie pupilkami. — To też przyjął magazyniera z umową, by ten starych pracowników, nawet dyrektora dra Scheuringa, prowokował do awantur celem znalezienia powodu do wydalania.

Były zarząd Pow. Kasy Chorych w Stanisławowie prowadzenie kuchni w sanatorjum w Worochcie oddał w dzierżawę, płacąc dzierżawcy po 4 zł. 50 gr. za utrzymanie dzienne chorego. Atoli po wygaśnięciu umowy dzierżawnej w dniu 1 października 1930 zadecydował p. Szczęsny, że odtąd kuchnię prowadzić się będzie we własnym zarządzie, usunął więc gospodarza, który od r. 1925 pełnił swe obowiązki rzetelnie, przeniósł go do domu zdrowia w Ciężowie i zastąpił go niejaką p. Marją Grafówną, swoją dość bliską, mianując ją administratorką sanatorjum. Płaca tej nowej administratorki ustanowiona została na kwotę 550 zł. miesięcznie, mieszkanie i całe utrzymanie. Prócz niej przyjęto jeszcze kierowniczkę kuchni z płacą 350 zł. miesięcznie, mieszkaniem i utrzymaniem.

P. Grafówna objąwszy urzędowanie chciała oczyścić sanatorjum od elementów — jak się wyraziła — wrogich. W pierwszym rzędzie postarała się, by wyrugować maszynistę i szofera, a zastąpić go członkiem BBS, pompierem tut. straży pożarnej p. Bayerlem. Nadto przyjęto gospodarza, którego płaca wynosiła 100—150 zł. miesięcznie, mieszkanie i utrzymanie.

Podczas gdy utrzymanie jednego chorego w sanatorjum w Worochcie za czasów byłego zarządu kosztowało w latach 1925, 1926 i 1927 około 6 zł. dziennie, gospodarka komisarska spowodowała, iż obecnie utrzymanie jednego chorego (w miesiącach kwietniu i maju br) kosztuje więcej niż 12 zł. dziennie. A stan chorych w tych miesiącach wynosił 25—30, natomiast stan służby i funkcjonarjuszów 26 osób.

Objąwszy w październiku 1930 kuchnię we własny zarząd, poczynić należało zakupy ziemniaków, kapusty, marchwi itd. na zimę. To też funkcjonarjusz sanatorjum, były kolejarz, zajmował się zbieraniem ofert na dostawę produktów i postarał się o taką ofertę w Haliczu u p. Terpiłaka. Ofertę tę wręczono administratorce do rąk. Jednak produktów dostarczył „Rolnik" po cenie o 100% wyższej, choć gatunek był ten sam, bo „Rolnik" właśnie zakupił je od zakładu ogrodniczego p. Terpiłaka w Haliczu. — Rozumie się, że towar dostarczony z drugiej ręki musiał być droższy nawet od towaru detalicznego w Worochcie. Bo np. cena hurtowna za 1 kg. cukru od „Rolnika" wynosiła 1 zł. 95 gr., natomiast w detalu 1 zł. 85 gr. Rachunki przedłożone przez „Rolnika" administratorka (by nikt niewidział ceny) nosiła przez 14 dni w kieszeni. A trzeba dodać, że towar zakupiony u „Rolnika", np. benzyna, oliwa, koks, były o 50% droższe. Oliwa do smarowania motoru wszędzie kosztowała za 1 kg. po 1 zł. 20 gr., a u „Rolnika" przeszło 4 zł. To samo z robotą zapasu lodu. Każdego roku napełniało się lodownię razem ze słomą za 100 zł. Administratorka natomiast wynajęła 2 robotników, którym zapłacono 60 zł. i dano w dodatku przez 5 dni wikt, słomę zaś sprowadzono od „Rolnika" za cenę 120 zł. Sprowadza się kompoty, konserwy, wina. Ale pacjenci wcale ich nie kosztowali. Zato, jak przyjechał dyrektor „Rolnika", piło się do północy. Protegowana podkuchenna (z płacą 100 zł. miesięcznie, utrzymaniem i mieszkaniem) karmiła swoje wieprze kosztem sanatorjum pozostałemi ze stołu potrawami. Dla sanatoryjnych wieprzy gotowało się kartofle itd.

Kiedy dnia 1 stycznia 1931 przyjechał p. komisarz Szczęsny na szkontrum, okazało się, że zamówiony towar, tj. 1 beczka nafty ! 1.400 jaj, oraz 30 kg. masła deserowego, wcale nie weszły, chociaż za nie Kasa Chorych w Stanisławowie za pokwitowaniem odbioru zapłaciła: p. Szczęsny jakoś tej sprawy nie załatwił, bo nie pociągnął do odpowiedzialności ani p. Grafówny, ani „Rolnika". A trzeba wiedzieć, że dyrektor „Rolnika" jest przyjacielem osobistym p. Szczęsnego, mieszkali razem w jednem mieszkaniu. Fakt ten świadczy, dlaczego oddano dostawę środków żywności temu dyrektorowi „Rolnika". „Rolnik" przysyła towar w najgorszym gatunku, najczęściej wcale nie zamówiony i niepotrzebny w sanatorjum. A wszystko się przyjmuje. Pewnego razu przysłał 300 kg. kapusty włoskiej całkiem zgniłej, a na drugi dzień znów takiej samej marchwi, którą p. administratorka kazała przyjąć, by już następnego dnia zapłacony towar taczkami wywieźć i wrzucić do Prutu.

I jeszcze jedno: Jaja dostarczone przez „Rolnika" pochodzą ze składu, nadsyłane po kilka tysięcy sztuk naraz. Są to jaja nieświeże z wapna. To też dziennie bezużyteczny ubytek jaj wypisuje się w księdze magazynowej pod rubryką „nie do użycia". Cena jaj na rynku wynosiła po 8—9 gr. za sztukę, a „Rolnik" liczyć po 12—13 gr.

Fakta stwierdzić można ofertą znajdującą się w aktach Kasy Chorych w Stanisławowie i rachunkami przez spółdzielnię „Rolnik" przedłożonemi.

P. Grafówna, pełniąc służbę od 15 października 1930, już po upływie 4 miesięcy dostała 6-tygodniowy urlop, niby chorobowy; zgłosiła się jako chora i uznana została przez lekarzy Powiatowej Kasy Chorych w Nadwornej za niezdolną do pracy z tem, że ma wyjechać do Krynicy. Zamiast do Krynicy wyjechała do Iwanówki, skąd pochodzi. Wbrew regulaminowi Kasa Chorych wypłaciła p. Grafównie, jako protegowanej, dnia 1 kwietnia br. zasiłek zgóry, wynoszący wraz z kosztami podróży 677 zł. 50 gr. Według dochodzących głosów przebywała w miejscu kuracyjnem zaledwie 2—3 tygodni.

P. Grafówna wyjechała do Kosowa celem zakupna jabłek. — Jabłka te zakupiła w Stanisławowie, a policzyła sobie djety i koszty podróży do Kosowa, przebywając cały czas w Stanisławowie w towarzystwie p. komisarza Szczęsnego w kawiarni „Union".

Poza tem zaznaczyć należy staranie się p. Szczęsnego w czasie swego urzędowania, by jak najwięcej zarobić na dietach; ciągle wyjeżdżał ze Stanisławowa, przez co pozostał winien Kasie kilka tysięcy zł.

Oto pobieżny obraz gospodarki rządów komisarskich tego pana. Nie na tem koniec. Posiadamy wiele materjału do dalszego opublikowania.

Sanacyjne redukcje i oszczędności

POZBYWA SIĘ NIEMIŁYCH — PRZYJMUJE „SWOICH"

W niektórych miejscowościach na prowincji dzieją się rzeczy charakterystyczne, świadczące, w jaki sposób kacyki sanacyjne pojmują kwestję redukcyj personalnych w samorządach. Nazewnątrz wygląda takie redukcje na „wielką akcje oszczędnościową", ale w gruncie rzeczy, pod ich płaszczykiem, odbywa się zwykły kontredans, zwykła zmiana niemiłych sanatorom osób, na osoby bardziej „swoje". Oczywiście, przy tej zmianie nie wymaga się od nowych urzędników specjalnych kwalifikacyj: czasami wystarcza, że zasłużyli się oni odpowiednio podczas wyborów.

W Sosnowcu, gdzie rządzi komisarz Kuźniak, zredukowano — od dnia objęcia przezeń urzędowania — 24 osoby, wypłacając im 47.937 złotych odprawy. Na ich miejsce natychmiast przyjęto „sympatyków" ideologji, wśród których sami „bohaterowie" z wyborów.

Podobnie w Będzinie. Magistrat robi redukcje, ale równocześnie przyjmuje się znanego z napadów na zebrania opozycji bojówkarza Rypa i jego pomocników, Kapuśnika i Flaka.

Tego rodzaju metody kacyków sanacyjnych, którzy pozbawiają ludzi chleba, aby dać posady swoim pupilom do żywego oburzają społeczeństwo.

Afera Powelskiego zatacza coraz szersze kręgi

NOWE ARESZTOWANIA

Urząd prokuratorski w Częstochowie ukończył dochodzenia w sprawie założonego w Częstochowie przez Franciszka Wilhelma Świętego i Stanisława Pewnickiego, „Związku Obrony Wierzytelności i Prawa Własności". Tego samego rodzaju związki istniały w Mysłowicach i Kielcach.

Dochodzenia wykazały oszukańczy charakter związku, którego kierownicy obiecywali wymianę przedwojennych rubli rosyjskich, marek niemieckich i koron austrjackich, na walutę polską w 100 proc. przerachowaniu, pobierając tytułem wpisowego 8 zł.

Ilość poszkodowanych w samym tylko powiecie częstochowskim wynosi zgórą 30.

Materjał, jakiego dostarczyło śledztwo, skierowany został do sądu okręgowego w Katowicach.

Po ukończeniu dochodzeń przeciwko aferzystom Świętemu i Powelskiemu, władze przystąpiły do likwidowania oddziałów „Budowlanej Kasy Oszczędności i Pożyczek" na terenie całej Polski. Niejaki Stefan Orkisz, założył oddział tej kasy w Piotrkowie. Przy pomocy reklamy, udało się Orkiszowi zwabić wielu członków, którzy wpłacali swe oszczędności w nadziei, że otrzymają długoterminowe pożyczki. W krótkim czasie urządzono komfortowo lokal bankowy i tumaniono ludzi, że po wpłaceniu udziału, otrzymają bezprocentowe pożyczki. W rezultacie Orkisz oświadczył, że pieniądze przekazał do centrali w Mysłowicach, Powelskiemu. Członkowie kasy zwołali walne zebranie, na którem postanowiono wysłać dwóch członków wraz z Orkiszem do Mysłowic, by interwenjować w sprawie pożyczek. Po przyjeździe do Mysłowic Orkisz znikł i do dziś dnia odszukać go nie było można.

Delegacja poszkodowanych dowiedziała się, że bank został zamknięty, a aferą zajął się sędzia śledczy i prokurator. Tysiące gospodarzy i kolejarzy straciło swoje oszczędności, które kilku aferzystów przepiło w restauracjach.

Prokuratura wydała kilka dalszych nakazów aresztowań.

Kongres Międzynarodówki socjalistycznej

OSTATNIE POSIEDZENIE

W sobotę 1 bm. zebrał się Kongres na końcowe posiedzenie, poświęcone sprawom organizacyjnym, oraz dyskusji nad referatem gospodarczym i głosowaniu nad przedłożoną przez tow. Grimma rezolucją.

Przy stole prezydjalnym zajmują miejsca: prezes Międzynarodówki **Vandervelde** i burmistrz m. Wiednia **Seitz**, którzy przewodniczyli otwarciu Kongresu. **Artur Crispien** (Niemcy) składa sprawozdanie komisji mandatowej, stwierdzając, że w Kongresie bierze udział 742 uczestników, w tej liczbie 115 kobiet. Między nimi 663 delegatów z głosem stanowczym i 79 delegatów-gości. Reprezentują oni 29 krajów i 37 partyj. Sprawozdanie zostało przyjęte do wiadomości bez dyskusji.

Fryderyk Adler, sekretarz generalny Międzynarodówki, składa sprawozdanie komisji statutowej, która proponuje następujące zmiany w statucie: 1) Na przyszłych Kongresach najwyższa ilość delegatów jednej partji będzie wynosiła 80 (dotąd 60), natomiast zniesiona zostaje zupełnie instytucja delegatów-gości (dotąd najwyższa ilość również 60), tak że ostatecznie ilość uczestników ulegnie zmniejszeniu; 2) W egzekutywie na przyszłość każdy kraj będzie miał przynajmniej jednego przedstawiciela. Kraje, które mają mniej niż dwa głosy na Kongresie, mogą wysłać na posiedzenie egzekutywy przedstawiciela z głosem doradczym; 3) Liczba członków Biura podnosi się z 9 na 11.

Van Roosbroeck, skarbnik Międzynarodówki, złożył sprawozdanie kasowe przyjęte do wiadomości bez dyskusji.

Następnie **John Paton** (Wielka Brytanja — ILP) uzasadniał wniosek organizacyjny ILP, wzywający Międzynarodówkę do przedsięwzięcia kroków celem wciągnięcia w jej ramy „wszystkich nadających się do przystąpienia, a dotąd do żadnej Międzynarodówki nie należących organizacyj" (idzie tu o małe rozbijackie grupki w różnych krajach, które bądź odmówiły wstąpienia do odrodzonej na kongresie hamburskim Międzynarodówki, bądź oderwały się później), oraz do nawiązania przyjaznego kontaktu z nacjonalistycznemi organizacjami kolonij europejskich, dążącemi do zdobycia niepodległości. (Idzie tu o organizacje społecznie jaknajreakcyjniejsze, kierowane przez feodałów lub wielkich kapitalistów tubylczych. Postawienie takiego wniosku przez ILP, która w dniach poprzednich gwałtownie potępiała jakiekolwiek współdziałanie socjalistów z lewicą burżuazyjną w Europie wywołało wielkie zdziwienie wśród uczestników kongresu).

Fryderyk Adler sprzeciwił się temu wnioskowi, przypominając, **że Międzynarodówka** dąży do zjednoczenia międzynarodowego ruchu robotniczego, ale przedewszystkiem do zjednoczenia ruchu robotniczego w każdym poszczególnym kraju. Bez tej jedności jedność międzynarodówki byłaby bez znaczenia.

W głosowaniu **Kongres odrzucił** wniosek ILP **297 głosami przeciw 3**, przy 2 wstrzymaniach się od głosu, poczem proponowane przez komisję statutową zmiany zostały **jednogłośnie uchwalone**.

Następnie Kongres przystąpił do dyskusji nad referatem gospodarczym, w której pierwsza zabrała głos **Marja Hamilton** (Wielka Brytanja), przedstawiając obraz działalności brytyjskiego rządu robotniczego na polu obrony bezrobotnych. Nasi przeciwnicy w Wielkiej Brytanji — stwierdza mówczyni — chcą wyzyskać kryzys dla obniżenia poziomu życiowego klasy robotniczej. — Walka nasza jest zwrócona przeciw tym zakusom. Nasz rząd zdołał jak żaden inny obronić prawa bezrobotnych i złagodzić los tych ofiar kryzysu. Rząd robotniczy stara się obecnie przygotować organizacje rolnictwa i transportu w duchu naszej rezolucji. Sądzimy, że na tej drodze da się przygotować praktyczne przesłanki pod przyszłą socjalizację, tak, że gdy zdobędziemy większość w parlamencie, drogi nowej organizacji gospodarczej będą już otwarte i wygładzone. Labour Party obejmując władzę **nie uroniła nic ze swego programu socjalistycznego**, gdyż więcej, niż kiedykolwiek stoi na stanowisku, że

JEDEN JEST TYLKO SPRAWIEDLIWY USTRÓJ SPOŁECZNY,

w którym człowiek może być **naprawdę wolny**, a tym jest

USTRÓJ SOCJALISTYCZNY

Schmidt (Holandja) zwraca się przeciw rezolucji Grimma, oświadczając, że 30 do 40 miljonów bezrobotnych na świecie wymaga bezzwłocznego działania. Mówca wierzy, że ruch rewolucyjny zwycięży(by obecnie.

Morris Hillquit (Stany Zjednoczone): Ameryka jest podwójnie ciężko dotknięta kryzysem, gdyż spadła w otchłań nędzy wprost z najwyższego szczytu pomyślności. Fakt, że od czasu wojny wydajność **produkcji** amerykańskiej wzrosła o 60%, a płace robocze tylko o 20%, ilustruje jaskrawo tę dysproporcjonalność, która jest przyczyną obecnego kryzysu. Nie wiemy, czy i jakie będzie rozwiązanie obecnego kryzysu, ale pewnem jest, że on otwiera **nowy okres kapitalizmu**, okres stojący pod znakiem depresji. Tymczasem robotnicy są ofiarami tego kryzysu. Mamy teraz w Stanach w przybliżeniu **10 miljonów bezrobotnych**. Do nich my wołamy: Walczcie o natychmiastowy ratunek i ostateczne wyzwolenie! Walczcie o ubezpieczenie od bezrobocia i o ustawodawstwo społeczne! Ale przedewszystkiem organizujcie się i oświecajcie, a doczekacie dnia, w którym dzięki sile Waszych zorganizowanych szeregów władza przejdzie w ręce człowieka pracy.

Toni Sender (Niemcy): Kryzys dzisiejszy ma w różnych krajach różny charakter. Na niemiecki kryzys np. okoliczności polityczne wywarły silny wpływ. Wielkiem niebezpieczeństwem jest bezładny ruch kapitałów w łonie kapitalistycznej anarchji gospodarczej. To doprowadziło do hyperekspansji i uniemożliwia należyte wykorzystanie obecnego olbrzymiego aparatu gospodarczego, skutkiem czego cierpi ludność pracująca i całe życie gospodarcze. Kroki poczynione przez burżuazyjne rządy Austrji i Niemiec z powodu ostatnich upadłości wielkich banków udowadniają, że **gospodarstwo społeczne jest dziś sprawą ogółu**, a nie poszczególnych przedsiębiorców. Widzimy na własne oczy, jak **w łonie starego społeczeństwa rozwijają się nowe formy**, z których nowy ustrój wyrośnie. I istnieje już silna armja socjalistyczna, zdecydowana rozpocząć marsz w kierunku nowego ustroju.

Locker (Palestyna) mówi o pracy poalesjonistów w Palestynie.

Moeller (Szwecja) oświadcza, że delegacja szwedzka będzie głosowała za rezolucją Grimma.

Daniel Gross (Polska) stwierdza, że zawarty w rezolucji postulat upaństwowienia banków i innych instytucyj kredytowych, jest koniecznością chwili i prawdziwie praktyczną wskazówką.

Robert Grimm w swej replice jako referent zwraca się przeciw zgłoszonej przez ILP „poprawce" zakazującej partjom socjalistycznym współpracy z partjami burżuazyjnemi w rządach i tolerowania rządów burżuazyjnych. Treścią tej „poprawki" nie mającej żadnego związku z rezolucją gospodarczą jest to samo co kongres przed kilkunastu godzinami olbrzymią większością odrzucił po wyczerpującej dyskusji. Kongres stoi za wysoko, a problem jest zbyt poważny na tego rodzaju igraszki. Referent zwraca się do Kongresu ze słowami: Uchwalcie projekt komisji, a dacie proletarjatowi linje wytyczne. Wezwijcie go do boju, który będzie prowadzony nie wykrętami i ukłuciami, lecz **entuzjazmem i zapałem dla wielkiej sprawy socjalizmu.**

Kongres przystąpił do głosowania, w którem poprawka ILP została odrzucona **299 głosami przeciw 5**, poczem przedłożona przez Grimma rezolucja została **uchwalona jednogłośnie.**

Po ogłoszeniu wyniku głosowania przewodniczący komunikuje, że nadeszła depesza od Artura Hendersona z wyrazami podzięki za przesłane mu pozdrowienia Kongresu, co wywołało gorące oklaski.

ZAMKNIĘCIE KONGRESU

Porządek obrad był wyczerpany i **Vandervelde** zamknął Kongres dłuższem przemówieniem zakończonem słowami:

Towarzyszc! Kongres, który w tej chwili kończymy, ukazał rozdartemu w sobie światu kapitalistycznemu, który dziś więcej niż kiedykolwiek utracił wiarę w samego siebie, **jednolitą Międzynarodówkę**. Jesteśmy zjednoczeni, zjednoczeni na złe i na dobre losy. Cokolwiek się stanie, **ta jedność pozostanie**, cokolwiek się stanie, **razem walczyć będziemy** pod naszym czerwonym sztandarem z okrzykiem: „Niech żyje Międzynarodówka!"

Kongres powstał z miejsc i ze wszystkich piersi wybuchła w różnych językach, lecz na jedną melodję śpiewana pieśń „Międzynarodówki". Po odśpiewaniu „Międzynarodówki" odzywają się inne pieśni robotnicze. Wśród śpiewu, żegnając się serdecznie delegaci opuszczają salę. Kongres, który ukazał światu największą dotąd w dziejach Międzynarodówki jednolitość, zakończył się.

Wiadomości polityczne

Z RUCHU CHŁOPSKIEGO

W połowie bm. odbędzie się posiedzenie rady naczelnej stronnictwa ludowego. Na posiedzeniu tem omawiane będą sprawy organizacyjne, związane ze zwołaniem ogólno-polskiego kongresu chłopskiego. Kongres ten odbędzie się prawdopodobnie w Krakowie w ostatnich dniach września.

Z POBYTU P. MATUSZEWSKIEGO W SOWIETACH

Jak donoszą z Moskwy, bawiąc obecnie w Sowietach b. min. skarbu Matuszewski zwiedza moskiewskie zakłady przemysłowe, przy pomocy specjalnego przewodnika, którego przydzielił mu komisarjat opieki dla spraw handlu. Z Moskwy p. Matuszewski uda się na południe Rosji, gdzie m. in. zwiedzi Zagłębie Donieckie. P. Matuszewski zamierza, jak wiadomo, wykorzystać swoje wrażenie sowieckie dla książki, którą przygotowuje na temat „planowej" gospodarki rządu.

SPRAWY GÓRNOŚLĄSKIE W GENEWIE

Porządek dzienny obrad 64-tej zwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów w dniu 1 września przewiduje m. in. w pierwszym rzędzie rozpatrzenie sprawy niemiecko-austrjackiej unji celnej. Odnośne orzeczenie międzynarodowego trybunału dostarczone będzie sekretarjatowi Rady z końcem sierpnia. Pozatem wejdzie na porządek dzienny sprawa zażaleń rządu Rzeszy przeciwko Polsce w kwestji górnośląskiej. W związku z tem omawiane będą wszelkie skargi, dotyczące Górnego Śląska oraz sprawa stosunków polsko-niemieckich. Wreszcie omawiana będzie również skarga księcia Pszczyńskiego przeciwko rządowi polskiemu, oraz sprawozdanie gdańskiego komisarza Ligi Narodów w sprawie stosunków polsko-gdańskich. Na sesji tej przewodniczyć będzie hiszpański minister spraw zagranicznych Lerroux.

ZAOSTRZENIE STOSUNKÓW FRANCUSKO-ANGIELSKICH?

Spadek kursu funta, trwający dalej, spowodowany został nowem zaostrzeniem się stosunków między Paryżem a Londynem na tle politycznem, w pierwszym rzędzie rozbrojenia. Bank Francuski, jak wiadomo, udzielił wprawdzie razem z bankami amerykańskiemi Bankowi Angielskiemu kredytu 50 miljonów funtów, ale czy Anglja zrobi z tego kredytu użytek i czy Francja w ostatniej chwili nie wycofa swego udziału, o tem krążą rozmaite pogłoski. Faktem jest, że ta niepewność spowodowała dalszy spadek funta, z czego dotychczas najwięcej korzystają banki szwajcarskie i holenderskie, które zakupują złoto angielskie, osłabiając temsamem w dalszym ciągu kurs funta. Ten stan rzeczy spowodował też masowe wycofywanie kredytów zagranicznych z Anglji — dalszy powód do osłabienia kursu. Na czem ta walka się skończy, trudno dziś odgadnąć. Najgorzej na niej wychodzą Niemcy, gdyż wobec powstałego zamieszania ich kłopoty poszły na dalszy plan. O wielkiej pożyczce dla Niemiec już się nawet nie mówi; odsyła się je do „samopomocy narodowej".

MILJARD NA FLOTĘ I PRZERWA W ZBROJENIACH

Prezydent Hoover upoważnił swój rząd do przedłożenia Kongresowi żądania uchwalenia miljarda dolarów na dalszą rozbudowę floty amerykańskiej. Ten krok prezydenta motywują tem, że wobec niedojścia do skutku paktu morskiego pięciu mocarstw Ameryka przewiduje, że umowa angielsko-amerykańsko-japońska, kończąca się w przyszłym roku, nie zostanie odnowiona, wobec czego Ameryka chce być przygotowana na uzupełnienie swej floty. Równocześnie donoszą, że Hoover ma zamiar zaproponować mocarstwom morskim dwuletnią przerwę w zbrojeniach, jako wstęp do obrad międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej w lutym 1932. Plan ten musiałby jednak, aby zostać urzeczywistniony, mieć pierwej za podstawę porozumienie flotowe francusko-włoskie, o które właśnie wszystkie dotychczasowe usiłowania rozbrojeniowe rozbijają się.

Duchowni chrześcijańscy pod czerwonym sztandarem

NA MARGINESIE GOŚCINY „CZERWONEGO PROBOSZCZA" W POLSCE

W Polsce przebywali ostatnio, jak donosiliśmy w numerze sobotnim, dwaj wybitni parlamentarzyści angielscy z partji pracy.

Tow. **Rhys Davies**, wybitny znawca ubezpieczeń społecznych, jest już znany w naszym kraju, gdyż przebywał w Polsce przed kilku miesiącami dla oglądania tej „tabula rasa", jaką sanacja zostawiła z samorządu Kas Chorych.

Po raz pierwszy natomiast przebywał w Polsce tow. **James Barr**, prezes t. zw. komisji doradczej Labour Party. Komisja doradcza jest to ciało wyłonione przez klub poselski partji pracy celem utrzymywania kontaktu z rządem. Rząd MacDonalda nie powziął żadnego ważniejszego postanowienia **bez porozumienia się z komisją doradczą** i uzgodnienia z nią swego stanowiska. Tow. Barr odgrywa zatem wybitną rolę w polityce rządu brytyjskiego, ale na kongresie Międzynarodówki Socjalistycznej w Wiedniu, gdzie był jednym z kierowników delegacji angielskiej, zwracał na siebie uwagę nietylko jako polityk, ale jako **duchowny**. Tow. Barr jest bowiem **proboszczem** Kościoła prezbiterjańskiego w Glasgowie.

„Wielebny" (reverend) przywódca proletarjatu budził też olbrzymią sensację na kongresie nietylko wśród delegatów z innych krajów, którzy przywykli spotykać się z duchownymi w zupełnie, ale to zupełnie innych warunkach, ale i wśród robotników wiedeńskich, którzy na wszystkich wiecach, na jakich „czerwony proboszcz" przemawiał, przyjmowali go wybuchami „dzikiego entuzjazmu", jak się wyraził jeden ze świadków naocznych tych żywiołowych owacyj.

To, co się ludziom kontynentalnym wydaje tak niezwykłe, jest jednak w Anglji chlebem powszednim. Do Labour Party należy **cały szereg duchownych** wszelkich wyznań, którzy otwarcie głoszą, że nie rozumieją prawdziwego chrześcijaństwa bez socjalizmu i — co jeszcze więcej zdziwi człowieka myślącego kategorjami kontynentalnemi — **nie doznają z tego powodu żadnych przykrości ze strony władz duchownych.** Socjalizm nie jest dla duchownego brytyjskiego **nawet przeszkodą w awansie.**

Jaskrawym tego przykładem jest osoba

TOW. TEMPLE, ARCYBISKUPA YORKU.

Fakt, że oddawna jest jawnym członkiem Labour Party i jednym z filarów angielskiego TUR — Workers Educational Association, nie przeszkodził mu wcale w awansowaniu na arcybiskupa Yorku **jeszcze za rządu Baldwina.** Znaczenie tego faktu zrozumiemy uwzględniwszy fakt, że arcybiskup Yorku jest od wieków tradycyjnie desygnowanym następcą arcybiskupa Canterbury, prymasa Anglji. Jest więc rzeczą prawie pewną, że po obecnym arcybiskupie Canterbury dr. Langu, na czele hierachji Kościoła państwowego w Anglji **stanie socjalista.**

Arcybiskup Temple wstąpił do partji pracy dlatego, że on, uczony teolog, doszedł do wniosku, iż **bez socjalizmu niema prawdziwego chrześcijaństwa.** Krok ten nie był dyktowany niczem innem, nawet poczuciem dziedzicznej solidarności klasowej, możliwej u duchownych, którzy są synami ludu, gdyż tow. Temple jest „purpurorodny". **Jego ojciec był arcybiskupem Canterbury.**

Postacie takie, jak tow. Temple i tow. Barr, są najlepszą odpowiedzią na „pytanie", wysuwane **ciągle** przez różnych Tartuffów: **„Czy socjalista może być chrześcijaninem?"**

A przyjęcie, jakie robotnicy wiedeńscy zgotowali tow. Barrowi, mówi jeszcze **coś więcej.** Socjalizm niemiecki i austrjacki ma uzasadnioną opinję najbardziej antyreligijnie nastawionego w Europie. Wiedeń słynie z masowych wystąpień robotników socjalistycznych z Kościoła. Ale, jakie są **źródła** tego nastawienia? Ci robotnicy, którzy wybuchli „dzikim entuzjazmem" na widok duchownego socjalisty, **nie mogli** przecież być **ani ateistami, ani nawet przeciwnikami form kościelnych.** Socjalista-ateista odniósłby się do socjalisty-proboszcza raczej z niechęcią.

I dlatego jest jasnem, że ci robotnicy wiedeńscy, nad którymi masowem występowaniem z Kościoła „Glos Narodu" ręce załamuje, to są **bardzo dobrzy chrześcijanie**, których z kościoła wypędził kler, stający w służbie Mammona-kapitalizmu. Byli w ostatnich czasach duchowni katoliccy, przemyśliwający nad odzyskaniem mas robotniczych, za cenę zerwania przymierza Kościoła z kapitalizmem. „Naprzód" przytaczał ich głosy. Ale po przygodzie arcybiskupa Kordacza te głosy zamilkły. Roma locuta, causa finita!

To wszystko czyni jednak gościnę tow. Barra w Polsce tylko podwójnie miłą dla robotników polskich.

Verus.

Przegląd gospodarczy

ZAOSTRZENIE CIASNOTY PIENIĘŻNEJ W POLSCE

Miesiąc lipiec przyniósł znaczne zaostrzenie się ciasnoty pieniężnej na polskim rynku pieniężnym. Banki prywatne oraz wszelkie inne instytucje kredytowe zaprzestały udzielania nowych kredytów i w licznych wypadkach przystąpiły do redukcji lub całkowitej likwidacji starych kredytów. Pewne uspokojenie nastąpiło dopiero z końcem miesiąca. Uzyskanie w tych warunkach nowych kredytów jest rzeczą prawie że niemożliwą.

Niepewność stosunków finansowych szeregu państw Europy wpływa ponadto na ograniczenie kredytów towarowych, z których korzystał przemysł okręgu bielskiego. Napływ protestów wekslowych mimo zmniejszonych obrotów towarowych w ostatnich miesiącach był stosunkowo wysoki. Na Śląsku Cieszyńskim zaprotestowano w styczniu br. 2.120 weksli na sumę 724.582 zł., w czerwcu zaś 2.761 sztuk na sumę 930.227 zł. Również liczba zgłoszeń o wdrożenie postępowania ugodowego wzrasta z miesiąca na miesiąc. Wniosków tego rodzaju od początku br. do końca lipca zgłoszono 64, pozatem ogłoszono 6 upadłości.

TO SIĘ NAZYWA „SANACJA"

Jak donosi „Dziennik Wileński", w ciągu ostatnich dwóch kwartałów r. b., na terenie województwa wileńskiego, łącznie z miastem Wilnem, uległo likwidacji: 48 przedsiębiorstw aprowizacyjnych, 98 sklepów spożywczych, 17 piekarń, 11 masarń, 37 jatek mięsnych, 8 wytwórni napojów chłodzących, 2 fabryki cukierków, 7 przedsiębiorstw chemicznych, 19 metalowych, 14 odzieżowych, 14 garbarskich, 2 papiernicze, 4 drzewne, 2 poligraficzne.

Poza tem zostało zlikwidowanych: 65 warsztatów stolarskich, 44 ślusarskich, 17 kowalskich, 78 szewskich, 29 krawieckich, oraz przeszło 100 warsztatów innych zawodów rzemieślniczych.

To się nazywa „sanacja".

Z SALI SĄDOWEJ

RADCY ZAŁOGOWI Z POD ZNAKU MUSIOŁA ŻERUJĄ NA KIESZENIACH ROBOTNIKÓW

Onegdaj przed Sądem Okręgowym w Katowicach odbyła się ciekawa rozprawa, która zakończyła się wprawdzie uwolnieniem oskarżonego jednak wykazała, że radcy załogowi, wychowankowie znanego „obrońcy robotnika", zwolnionego niedawno z więzienia śledczego Musioła, żerują na kieszeniach robotników.

Na ławie oskarżonych zasiadł Stefan Świerkot z Wełnowca, radca załogowy w hucie „Hohenlohe", wybrany z listy sanacyjnego związku Musioła. Akt oskarżenia zarzucał Świerkotowi sprzeniewierzenie 1.500 zł. na szkodę niejakiego Froelicha z Katowic. Świerkot zawarł z Froelichem umowę, na której podstawie wystawiał robotnikom zatrudnionym w cynkowni karteczki i wysyłał robotników do Froelicha, który sprzedawał im trzewiki na raty. Inkasowaniem rat zajął się Świerkot. Nie byłoby w tem nic złego, gdyby nie to, że radca załogowy Świerkot otrzymywał od Froelicha 6 procentową dywidendę, a więc zarabiał na kieszeniach robotników, bo przez płacenie dywidendy Froelich siłą faktu musiał podwyższyć ceny trzewików. Co więcej na koszt robotników zatrudniał Świerkot siłę pomocniczą, która zajmowała się spisywaniem list itp. Siłę tę płacił również Froelich, ale za to trzewiki, kupowane przez robotników, musiały być znów droższe.

Rozprawa wykazała nadto, że robotnicy zakupili u Froelicha towarów za przeszło 6 tys. zł., a więc p. Świerkot zarobił na tem ładną sumkę.

Poza tem Froelich nie otrzymał wszystkich pieniędzy z inkasa Świerkota, doniósł więc o tem policji i Świerkot znalazł się na ławie oskarżonych za sprzeniewierzenie 1.500 zł.

Sąd uwolnił Świerkota od kary li tylko z powodu braku konkretnych dowodów. Na rozprawie Świerkot tłumaczył się tem, żez brakującej kwoty wypłacił sobie dywidendę i pensję dla zatrudnianej siły. Przyznał też p. Świerkot, że dyrekcja huty zakazała mu zajmowania się tym „interesem", wobec czego robił to poza obrębem huty, wydzierżawiając na ten cel jedną ubikację.

Widocznie Świerkot czerpał przykład z swego przewodnika Musioła, który w podobny „interes" był zamieszany na kopalni „Ficinus".

Wypadek ten winien być nauczką dla robotników, że na radców załogowych trzeba wybierać tylko ludzi prawych z jasną przeszłością.

Z życia robotniczego

PRZEPĘDZENIE CZUMY I CENDROWSKIEGO W ŻYWCU

Po odbytem zgromadzeniu w dniu 5 bm. w papierni i „Solali" w Żywcu, na którem referował tow. Matula z Krakowa, postanowili bebesyny wykorzystać wyjazd tow. Matuli i urządzić swoje własne zgromadzenie. Na zgromadzenie to zjechali „asy" bebesowskie, a to były komunista a obecnie pachołek p. Moraczewskiego Czuma i znany „radykał" na bruku krakowskim, obecnie warchoł sanacyjny Cendrowski, którzy zgromadzenie zwołali na dzień 6 bm. w sali fabrycznej papierni. Robotnicy i robotnice, dowiedziawszy się o przybyciu „śmietany" bebesowskiej do Żywca, postanowili ich godnie przywitać i odpowiednio „uczcić" ich odwiedziny. Na powitanie przybyli także i robotnicy z browaru. Powitanie to wypadło wspaniale, zwłaszcza ze strony robotnic, które „dostojników" sanacyjnych przywitały gromkiemi okrzykami, nienadającemi się do powtórzenia przy akompanjamencie kociej muzyki, urządzonej przez robotników papierni i browaru. „Filary" sanacyjne nasłuchawszy się kociej muzyki i różnych wykrzykników, począwszy od zdrajców, a skończywszy na marszałkowskim stylu, zrezygnowali z wszelkich prób „roztaczania opieki nad robotnikami i robotnicami", tembardziej że do fabryki ich robotnicy i robotnice wogóle nie dopuścili, a nawet byliby przepędzili, gdyby nie długie nogi, które w tym wypadku wyświadczyły im wielką przysługę, bowiem przy pomocy tychże znaleźli się szybko w lokalu, który czuć monopolem spirytusowym, zwilżając gardła po odniesionych „sukcesach" na pierwszym występie w Żywcu.

JAK SANACYJNA FEDERACJA BRONI ROBOTNIKÓW?

Majątkiem w Czerwionce, należącym do spółki Królewsko-Huckiej zarządza inżynier, który wśród podległych mu robotników agitował za sanacyjną Federacją. Jak Federacja broni swych członków, przekonali się zatrudnieni w tym majątku robotnicy, którzy za namową zarządcy wstąpili do jego sanacyjnego związku. Onegdaj zjawił się w Czerwionce sekretarz osławionej Federacji i odbył dłuższą konferencję z p. inżynierem. Skutek tej konferencji był taki, że od tego czasu płaci się robotnikom od 60 groszy do 1 złoty dziennie mniej, oraz potrąca się dodatek za odpasanie koni, który wynosił 35 groszy dziennie. Poza tem, mimo kilkakrotnych interwencyj ze strony robotników — sanacyjna Federacja nic nie zrobiła w sprawie zgniłych podłóg i okien. Okna w korytarzach mieszkań robotników nie są oszklone, lecz do dziś dnia zabite deskami.

Robotnicy tego majątku, widząc „owocną" pracę sanacji w kierunku polepszenia bytu robotników — postanowili gremjalnie opuścić szeregi Federacji.

HUMOR I SATYRA

TAKI JEST JUŻ DZISIAJ ŚWIAT...

Moralność dostała w łeb,
Górą dzisiaj szuja, kiep.
Taki jest już dzisiaj świat,
Górą bałwan, złodziej, dziad.
Szumowiny wodzą rej,
Zgnilizny ich spoił klej.
Taki jest już dzisiaj świat,
Górą bałwan, złodziej, dziad.
Uczciwości kwiat i rdzeń
Usuwają w nocy cień,
Taki jest już dzisiaj świat,
W słońce pcha się szuja, dziad.
Triumf święci zło i brud,
Walczyć z niemi ciężki trud,
Taki jest już dzisiaj świat,
Górą bałwan, złodziej, dziad.

Ekran.

KRONIKA

ŚP. TOW. ROMAN SZYMAŃSKI zmarł wczoraj rano na tyfus brzuszny w szpitalu św. Łazarza, przeżywszy lat 30. Młodo zmarły towarzysz był urzędnikiem Związku okręgowego Kas chorych w Krakowie. W ruchu socjalistycznym brał śp. tow. Szymański czynny udział. Jako student uniwersytetu krakowskiego należał do Związku niezależnej młodzieży socjalistycznej. Następnie był członkiem OKR PPS i zarządu TUR w Krakowie. Pozostawił on wdowę (córkę tow. Leona Wasilewskiego) i dziecko. Niespodziany zgon jego zasmucił liczne grono towarzyszów partyjnych, wśród których był znany. Cześć pamięci młodo zgasłego towarzysza!

Pogrzeb odbędzie się jutro w poniedziałek o godz. 5 popoł. z domu przedpogrzebowego na cmentarzu rakowickim.

ZNOWU „TANIEJE". Komisja warszawska do badania zmian kosztów utrzymania „ustaliła", że w lipcu utrzymanie rodziny pracowniczej w porównaniu z czerwcem „potaniało" o 0'8%. Już tylokrotnie pisano, że zasada, na której komisja opiera swoje obliczenia, jest zupełnie błędna. I dlatego wyniki obliczeń komisji nikogo ani grzeją, ani ziębią.

ODNOŚNIE DO PODANEJ ONEGDAJ WIADOMOŚCI o napadzie apaszów na dziennikarza przed cyrkiem stwierdzamy, że cyrk Staniewskich ani jego personal nie mieli nic wspólnego z całem tem zajściem, a wspomniany tam wysoki bileter skutkiem zbiegowiska znalazł się mimowoli w tłumie ciekawych. Wobec wyjaśnienia sprawy okazuje się, że dyrekcja cyrku Staniewskich, ani sam cyrk, który jest poważnym i znanem w Polsce przedsiębiorstwem, nie może odpowiadać za uliczną awanturę, która przypadkowo zdarzyła się niedaleko cyrku. Z całą gotowością przepraszamy dyrekcję cyrku za powstałe w zamieszaniu qui pro quo.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE w czasie od 2 do 8 sierpnia: szkarlatyna 7, dyfterja 1, czerwonka 9, tyfus brzuszny 4, paratyfus 1, odra 1, koklusz 1.

AUTO NAJECHAŁO NA DOROŻKĘ KONNĄ. Dnia 7 bm. Józef Gałas, kierowca dorożki automobilowej Kr. Nr. 96544 najechał na ul. Karmelickiej z tyłu na dorożkę konną, prowadzoną przez Józefa Markusa z Czyżyn. Auto pokaleczyło konia i połamało tylne wachlarze dorożki. Samochód unieruchomiono, a szoferowi odebrano prawo prowadzenia pojazdów mechanicznych.

NIEUDAŁY POWRÓT Z WYPRAWY ZŁODZIEJSKIEJ. Aresztowano Fr. Migosa w chwili, gdy na ul. Krowoderskiej wspólnie z innymi osobnikami dźwigał toboły z rzeczami pochodzącemi z kradzieży. Na widok policjanta złodzieje porzucając część skradzionych rzeczy, w liczbie czterech zbiegli. Jak się okazało dokonano kradzieży tych rzeczy, jak sztuki sukna, koce, sukienki itp. w sklepie przy pl. Słowiańskim.

POBICIE. Jan Franczak, rolnik z Dojazdowa (pow. Kraków) został dnia 7 bm., gdy przejeżdżał furmanką na ul. Mogilskiej, pobity bokserem przez Kazimierza Kaczmarskiego z Kościelnik. Pobity udał się sam na stację pogotowia ratunkowego, gdzie go opatrzono.

PODRZUTEK. Marja Barban znalazła 7 bm. na plantach obok „Drzewa Wolności" pod ławką porzucone dziecko płci żeńskiej, około 4 miesiące liczące. Podrzutka oddano do żłóbka miejskiego.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

SANACJA W TEATRZE. W teatrze miejskim im. J. Słowackiego została utworzona posada doradcy literackiego, który otrzymał p. poseł Bolesław Pochmarski.

OPERA I OPERETKA LWOWSKA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś popołudniu o godzinie 3 „Borys Godunow" z dyr. Zaleskim w roli tytułowej. Obsady dopełniają pp.: Fontanówna, Hinglerówna, Hofmanowa, Kisielewska, Sobolewska, Gruszczyński, Łowczyński, Syroczewski, Użejko i Wiśniewski. Dyryguje M. Zuna. Piękny ten dramat muzyczny ukaże się dziś nieodwołalnie poraz ostatni. Ceny miejsc zniżone. Dziś wieczorem „Wiktorja i jej huzar" z pp.: Fontanówną, Hermanową, Nochowicz, Folańskim, Hilsenrathem, Łowczyńskim, Ruszkowskim i innymi. Balet M. Statkiewicza, dyryguje D. Polzinetti. W poniedziałek premjera „Wesela „Hollywood" O. Strausa, przygotowanej przez reżysera W. Ruszkowskiego, oraz dyrygenta D. Polzinettiego. Obsadę tworzą pp.: Fontanówna, Hermanowa, Hinglerówna, Folański, Gruszczyński, Łowczyński, Ruszkowski, Syroczewski i inni.

SPORT

PALESTYNA—KRAKÓW rozegrają zawody w piłkę nożną dziś w niedzielę na boisku Legji, przy Alei Trzeciego Maja 23 o godzinie 10'30 przedpołudniem. Ceny biletów bardzo niskie. Trybuna 2 zł., stojące 1 zł., członkowie robotniczych klubów, TUR i uczniowie 50 groszy. Towarzysze, przybądźcie jak najliczniej, celem poparcia sportu robotniczego.

Z Polski

AUTO MAGISTRACKIE NA WYWCZASACH. W „Nowym Głosie Przemyskim" czytamy: Za czasów sanacyjnej gospodarki magistrackiej, między rozmaitymi objektami, zakupiono także auto, które poza odwożeniem burmistrza Kroguleckiego z ul. Krasińskiego do Ratusza i z Ratusza na ul. Krasińskiego, służyło również na przejażdżki dla komisyj magistrackich. Od kilku tygodni auto magistrackie nie pokazywało się na ulicach miasta. Różne komentowano ten fakt. Przypuszczano, że odesłano je do fabryki dla wymiany na bardziej luksusowe, albo że z powodu defektu znajduje się w naprawie u p. asesora Górniaka. Aż wreszcie jeden z wtajemniczonych, był na tyle niedyskretny i rozwiązał zagadkę. Mianowicie zdradził on, że auto wyjechało sobie na wywczasy do Truskawca razem z p. burmistrzem i tak długo hulało po truskawieckiej okolicy przy pomocy magistrackiej benzyny, że sam p. Kroguleckí musiał koleją powracać do Przemyśla, a połamane auto magistrackie spoczywa dotąd na Groblach u zięcia pod Truskawcem. Ładne stosunki!

ARESZTOWANIA W ZWIĄZKU Z NAPADEM NA WÓZ POCZTOWY. W związku z napadem na wóz pocztowy pod Birczą władze śledcze prowadzą dochodzenia. Przeprowadzono rewizję w lokalu redakcji „Ukraińskiego Hołosu" w Przemyślu i na podstawie znalezionego materjału aresztowano redaktora tego pisma Zyblikiewycza. Poza tem dokonano dalszych aresztowań w kołach inteligencji ukraińskiej, szczególnie wśród sfer akademickich. M. in. aresztowano profesora gimn., Zubrzyckiego, b. posła z listy Selrobu.

ŻYWCEM SPALONY. Okropną śmiercią zginął robotnik Sztuła, zatrudniony w walcowni huty „Falva" w Świętochłowicach. Sztuła był zatrudniony wraz z kolegami przy transportowaniu rozpalonych szlab żelaznych. W pewnej chwili jedna z tych sztab oderwała się i owinęła robotnika koło brzucha. Rozżarzony metal wypalił nieszczęśliwemu wnętrzności. Sztuła stracił przytomność i został natychmiast przewieziony do szpitala, w drodze jednak wyzionął ducha. Śmierć nieszczęsnego robotnika jest tem tragiczniejsza, że dopiero przed kilku miesiącami zawarł on związek małżeński. Winy wypadku nikt tu nie ponosi, tembardziej, że podobne wypadki w hutach wydarzają się bardzo rzadko.

TRAGICZNA ZABAWA. We czwartek po południu 5-letni Eugenjusz Kachel, bawiąc się zapałkami w szopie napełnionej słomą wzniecił pożar a następnie prawdopodobnie z obawy ukrył się pod słomą. Pożar strawił doszczętnie tę szopę, a nadto przylegające do niej dwa chlewiki, stanowiące własność kopalni „Niemcy". Zaalarmowana straż ogniowa huty Bismarka przy pomocy ochotniczej straży pożarnej z Wielkich Hajduk i Królewskiej Huty pożar zlokalizowała. Pod zgliszczami spalonej szopy strażacy odnaleźli nieprzytomnego 5-letniego Kachela, którego jednak po długich zabiegach zdołano przywrócić do życia. Jest on straszliwie poparzony.

NA TROPIE SPRAWCÓW KRADZIEŻY W WARSZAWSKIM URZĘDZIE POCZTOWYM. — Jak się okazuje, podana przez nas wczoraj suma skradzionych w warszawskim urzędzie pocztowym znaczków nie jest jeszcze ostateczną. Według wszelkiego prawdopodobieństwa suma ta sięgnie miljona złotych. Sprawców włamania dotychczas nie wykryto. Śledztwo prowadzone jest pod osobistym nadzorem wyższych oficerów warszawskiego urzędu śledczego. Pewne nici, wskazują, iż łup z placu Napoleona został specjalnie przygotowanym samochodem wywieziony na szlak radomski. W związku z tem, wydelegowano wywiadowców w okolicę Częstochowy, Kielc i Radomia. Zaczyna się potwierdzać pierwotne przypuszczenie, że wśród sprawców włamania był ktoś, dobrze obznajmiony z faktycznym stanem rzeczy, z warunkami lokalnemi. Mógł to być jeden ze zredukowanych funkcjonarjuszów. Dalsze śledztwo wykaże, ile prawdy jest w tej wersji, jakoteż i w innych, krążących dokoła tej sensacyjnej kradzieży, jednej z największych i dość skomplikowanych ze względu na teren i okoliczności. Należy podkreślić, że warszawski urząd śledczy czyni zabiegi w celu wykrycia zuchwałych włamywaczy. Na miejscu kradzieży złoczyńcy nie pozostawili żadnych śladów ani też tego rodzaju dowodów, któreby przyczyniły się do rychłego rozwiązania zagadki. Sądząc jednak z akcji śledczej i wywiadów, prowadzonych poza Warszawą, spodziewać się należy, iż sprawa olbrzymiej kradzieży znaczków pocztowych zostanie w najbliższych dniach zlikwidowana.

ZAMORDOWANIE TANCERKI W TEATRZE „ANANAS". W Warszawie w piątek w czasie pierwszego przedstawienia w teatrze „Nowy Ananas", około g. 8 i pół wieczór rozegrała się za kulisami teatrzyku tragiczna scena. Kiedy po skończonym numerze gwiazda teatrzyku, tancerka Iga Korczyńska, skierowała się za kulisy i podeszła do drzwi swej garderoby, zbliżył się do niej posłaniec z przyniesioną z domu garderobą, z poza jego zaś pleców wychylił się jakiś młody, skromnie ubrany mężczyzna. Mężczyzna ten podszedł do artystki i zaczął coś mówić przyciszonym głosem. W pewnym momencie padło jakieś ostrzejsze słowo i nagle w ręku młodego mężczyzny błysnął rewolwer, skierowany w stronę tancerki. Padły dwa strzały. Tancerka zalana krwią padła na ziemię. Mężczyzna odstąpił parę kroków i strzelił sobie w piersi.

Na odgłos strzałów w teatrzyku powstał tumult. Widzowie zaczęli uciekać z ogródka. Artyści przerwali grę i wbiegli za kulisy. Oczom ich przed stawił się straszny widok. W kałuży krwi leżała tancerka, przy niej zaś ów tajemniczy mężczyzna. Zaczęto ich ratować.

Jeden z widzów zaalarmował policję i pogotowie prywatne. Przybyły natychmiast lekarz udzielił rannym pomocy, przewożąc ich do szpitala Dzieciątka Jezus.

Do szpitala delegowano funkcjonarjusza policji, który przesłuchał sprawcę strzałów, Zacharjasza Drożyńskiego. Drożyński zeznał, że krok jego został spowodowany miłością do tancerki, która nie okazywała mu wzajemności. Drożyński znał tancerkę od kilku lat i był jej narzeczonym.

Iga Korczyńska, jak stwierdził lekarz pogotowia, została ranna przez oba płuca. W stanie beznadziejnym odwieziono ją do szpitala Dz. Jezus, gdzie po północy, mimo energicznych zabiegów lekarskich — zmarła.

S. p. Korczyńska ostatnio pracowała w teatrze „Nowy Ananas", gdzie cieszyła się dużą popularnością u publiczności. Do „Ananasa" przeszła z teatrzyku „Mignon". Liczyła około 24 lat. Była mężatką. Z mężem nie żyła. Wśród kolegów i koleżanek cieszyła się sympatją.

Drożyński, o którym prasa pisze jako o studencie — studentem nie był. Przez pewien czas uczęszczał wprawdzie na W. S. H., ale w charakterze „wolnego słuchacza". Jest to człowiek o przeszłości kryminalnej, notowany w kartotekach policji. Obecnie liczy lat 27. Korczyńską prześladował swoją osobą i naciągał w różny sposób.

Prasa czerwona podaje o nim taki szczegół:

Utraciwszy posadę w magistracie, dostał się następnie do administracji urzędu śledczego, ale po 9 miesiącach zwolniono go.

Ostatnio zarabiał jako „fordanser" w różnych podrzędnych dancingach.

Uważano go za osobnika zwyrodniałego. Miał przydomek „Gigolo".

LETNISKA SUP. Stowarzyszenie urzędników państwowych R. P. zorganizowało w br. dla swych członków i ich rodzin domy wypoczynkowe w następujących miejscowościach: Druskieniki nad Niemnem, Kazimierz nad Wisłą, Kosów nad Rybnica w Karpatach, Lanckorona koło Kalwarji Zebrzydowskiej, Landwarów koło Wilna i Uniejów nad Wartą (pow. turecki). Pierwszorzędne miejscowości klimatyczne i uzdrowiskowe oraz niskie ceny od 7 zł. za pokój z utrzymaniem (w zależności od jakości pokoju i sezonu) powinny zachęcić wszystkich, pragnących wypoczynku, do wyjazdu do tych pensjonatów. W razie wolnych miejsc są również przyjmowani niezłonkowie oraz osoby z poza świata urzędniczego. Dzieci do lat 6 płacą połowę. Zgłoszenia do pensjonatów przyjmuje biuro zarządu głównego SUP (Warszawa, Chmielna 17 m. 5), które udziela też bliższych informacyj w godzinach od 9—15 i 18—20, tel. 732-80.

Z zagranicy

48 KAWALERÓW PRZED SĄDEM. 48 kawalerów, ociągających się z uiszczeniem podatku kawalerskiego, stanęło przed sądem w Brescji (Włochy). Rozprawa obfitowała w szereg nader komicznych momentów. Kilku z oskarżonych udowodniło z miejsca, że przekroczyło już 65 rok życia, wobec czego, według przepisów obowiązkowi małżeńskiemu nie podlegają, inni wyjaśnili zapomocą kwitów, że podatek zapłacili co do grosza, sześciu kawalerów oświadczyło iż są zaręczeni i jako dowód rzeczowy przyprowadzili na salę sądową swoje narzeczone, dwóch wykazało swoje inwalidztwo, czterech zaś reprezentowała rodzina, gdyż w międzyczasie... zmarli. Sędzia potraktował wszystkie sprawy sumarycznie i sumarycznie też ogłosił wyrok, skazujący wszystkich oskarżonych na ogółem 200 lirów (100 złotych) kary. Wkońcu skazani zaprosili sędziego do pobliskiej winiarni, gdzie urządzili ucztę na jego cześć, zwłaszcza iż, jak się okazało, również był... kawalerem.

„WIEŻA BABEL“ W KALKUCIE. Według ostatnio dokonanych obliczeń prawie 50 języków używanych jest w Kalkucie. W pierwszym rzędzie język bengalski, będący jednocześnie językiem handlowym. Zkolei następują języki europejskie i szereg języków i djalektów azjatyckich. Językiem bengalskim posługuje się więcej, niż 360.000 osób, natomiast angielskim około 50.000 osób.

TELEGRAMY

WYJAZD P. PREZYDENTA RZPLITEJ NA ZJAZD LEGJONISTÓW

Warszawa, 8 sierpnia. (tel. własny „Naprzodu“). Agencja „Iskra“ donosi, że p. prezydent Rzplitej wyjechał dziś do Mościc, skąd jutro uda się do Tarnowa na zjazd legjonistów. Dziś wyjechali do Tarnowa: premjer Prystor, marszałek Senatu Raczkiewicz, prezes NIK generał Krzemiński i prezes Banku gospodarstwa krajowego gen. Górecki.

KTO BĘDZIE NASTĘPCĄ ŚP. CZERWIŃSKIEGO?

Warszawa, 8 sierpnia. (tel. własny „Naprzodu“). Sprawa obsadzenia ministerstwa oświaty nie jest jeszcze zadecydowaną. Narazie kierują ministerstwem obaj wiceministrowie ks. Żongołłowicz i p. Pieracki wspólnie. Jako kandydatów wymieniają liczne nazwiska, m. in. rektora uniwersytetu warszawskiego prof. Michałowicza i wiceprezesa BB Jędrzejewicza.

Z MINISTERSTWA REFORM ROLNYCH DO MINISTERSTWA OŚWIATY

Warszawa, 8 sierpnia. (tel. własny „Naprzodu“). Polska Agencja Publicystyczna (PAP) donosi, że w najbliższych dniach ustępuje minister reform rolnych prof. Kozłowski. Wedle krążących informacyj **p. Kozłowski ma zostać ministrem oświaty.**

„REFORMA“ KAS CHORYCH BEZ KOŃCA

Warszawa, 8 sierpnia. (tel. własny „Naprzodu“). W najbliższych dniach zostanie ostatecznie zadecydowany podział terytorjalny Kas chorych na całym obszarze państwa. Pierwotnie ustanowiona liczba 56 Kas zostanie utrzymana. W bm. zostanie definitywnie zadecydowana jednolita organizacja wewnętrzno-administracyjna Kas chorych. Zostaną również opracowane statuty Kas scalonych. Na stanowiskach komisarzy zarządzających nastąpią liczne zmiany.

PROCES REJENTA O DEFRAUDACJE

Warszawa, 8 sierpnia. (tel. własny „Naprzodu“). W tutejszym sądzie okręgowym karnym odbędzie się 21 września rozprawa przeciw największemu rejentowi warszawskiemu Antoniemu Kosińskiego, oskarżonemu o nadużycia na szkodę skarbu państwa. Kosiński pozostaje na wolności za kaucją, którą złożyli rejenci warszawscy. Także szkoda skarbu państwa została przez nich pokrytą.

MOTOPOMPA NAJECHAŁA NA TRAMWAJ

Warszawa, 8 sierpnia. (tel. własny „Naprzodu“). Dziś o 8 rano z koszar I oddziału straży pożarnej wyjechała motopompa. Mimo sygnałów ruch uliczny nie został wstrzymany, m. in. jechał szybko tramwaj nr. 1 ulicą Nalewkowską. Motopompa wjechała wjechała w wóz przyczepny, rozbijając go doszczętnie. Z pasażerów nikt nie został uszkodzony, natomiast 9 strażaków zostało rannych.

ELEKTRYCZNOŚĆ SPALIŁA KOBIETĘ

Warszawa, 8 sierpnia. (tel. własny „Naprzodu“). Podczas czwartkowej burzy wydarzył się w Izabelinie pod Warszawą następujący wypadek: Burza obaliła drzewo, które w upadku zerwała druty przewodów elektrycznych. Przechodząca drogą 55-letnia Katarzyna Orzechowska stąpiła na drut naładowany energją elektryczną o sile 5000 Volt i spaliła się momentalnie na węgiel.

ZNOWU KRWAWA DEMONSTRACJA W BERLINIE

Berlin, 8 sierpnia. Na placu Buelowa doszło dziś do większego skupienia komunistów, którzy zamierzali urządzić demonstrację. Gdy policja usiłowała demonstrantów rozpędzić, została zaatakowana, wobec czego użyła broni palnej. Jeden z demonstrantów został **zabity**, a dwóch ciężko rannych.

REPUBLIKANIE FRANCUSCY ZA ZBLIŻENIEM DO NIEMIEC

Paryż, 8 sierpnia. Większe organizacje republikańskie Francji, liczące okrągło 3 miljony członków, z okazji rozpoczynającej się dziś manifestacji Reichsbanneru w Koblencji przesłały zarządowi Reichsbanneru telegram, w którym wypowiadają się **za zbliżeniem francusko-niemieckiem**, jako nieodzownym warunkiem pokoju światowego.

NARADY FINANSISTÓW NAD POMOCĄ DLA NIEMIEC

Bazylea, 8 sierpnia. Międzynarodowy komitet rzeczoznawców finansowych zwołany przez Międzynarodowy Bank Wypłat na zasadzie 10 uchwały londyńskiej konferencji siedmiu państw, rozpoczął dziś popołudniu swe obrady. Komitet posiada pełną autonomję. Nie jest wykluczone, że komitet wyjedzie do Berlina w celu zaznajomienia się na miejscu z sytuacją kredytową w Niemczech.

ROKOWANIA SOWIECKO-FRANCUSKIE

Paryż, 8 sierpnia. „Paris Midi“ donosi, iż w najbliższym czasie przyjedzie do Paryża sowiecka delegacja, składająca się z siedmiu członków, na której czele stanie prezes rady gospodarczej Piatakow, lub jego zastępca Mesluk. Delegacja ta ma we Francji poczynić **zamówienia sowieckie na te towary, które nie mogą być wykonane w Niemczech z powodu kryzysu gospodarczego.** Oprócz pertraktacyj gospodarczych delegacja ma podjąć także rokowania polityczne.

ROZMOWY MACDONALDA Z STIMSONEM

Londyn, 8 sierpnia. MacDonald, który bawi obecnie w gościnie u sekretarza stanu Stimsona, wraca do Lossiemouth w niedzielę rano. Oświadczył on, że jego rozmowy ze Stimsonem dotyczyły ogólnej sytuacji finansowej, są jednak natury **prywatnej**, a zatem **nie posiadają żadnego znaczenia politycznego.**

Włosko-niemiecka współpraca gospodarcza i polityczna

Rzym, 7 sierpnia. Podczas bankietu wydanego na cześć ministrów niemieckich wygłosił wczoraj **Mussolini** przemówienie, w którem oświadczył, że zdecydowany jest **udzielić Niemcom poparcia.** Włochy są przekonane, iż naród niemiecki z nową siłą będzie kroczył naprzód, świadom swej siły wewnętrznej. W odpowiedzi kanclerz Rzeszy dr. Bruening wyraził wiarę, **iż współpraca gospodarcza i polityczna włosko-niemiecka** będzie błogosławieństwem dla obu państw i przyczyni się do dalszej owocnej kooperacji międzynarodowej na zasadzie prawa i sprawiedliwości. Po bankiecie Mussolini i Grandi odbyli z ministrami niemieckimi ponownie dłuższą konferencję.

PAPIEŻ TEŻ POPIERA NIEMCY

Organ watykański „Osservatore Romano“ pisze, iż w pracy swej nad pokojem wewnętrznym Bruening cieszy się **pełnem poparciem moralnem papieża.**

NIEZADOWOLENIE PRASY FRANCUSKIEJ

Paryż, 8 sierpnia. Nawiązując do wizyty ministrów niemieckich w Rzymie, „Echo de Paris“ stwierdza **zmianę tonu prasy włoskiej**, która przed paru dniami w komentarzach swych pragnęła wzbudzić wrażenie, że wizyta ministrów niemieckich jest dalszym ciągiem konferencyj międzynarodowych. Dziś zaś ze strony włoskiej podkreślane jest **specjalne znaczenie tej wizyty.** Usiłuje się mianowicie wykazać istnienie **ścisłej solidarności interesów włosko-niemieckich**, a równocześnie podkreślić konieczność wspólnej akcji politycznej. Z oświadczenia Brueninga, złożonego wobec przedstawicieli prasy włoskiej, wynika, że chciał **przeciwstawić Francji stanowisko Włoch**, gdy mówił o spontanicznem przyjęciu przez Włochy planu Hoovera. „Kanclerz Rzeszy nie śmie jednak zapominać — pisze „Echo de Paris“ — że **bez zgody Francji niema mowy o pozytywnej pomocy dla Niemiec.** Zdaje sobie on z tego sprawę i stąd pochodzi jego grzeczne odnoszenie się do Francji. Mimo to nie dał się powstrzymać od podróży do Rzymu i prowadzenia tam **mniej przyjemnych rozmów.** Jeśli Bruening do tego stopnia zabiega o poprawę stosunków włosko-niemieckich, to należy przypuszczać, iż przygotowuje się do przyszłej akcji, gdy Niemcy będą już miały kryzys finansowy za sobą.“

CZUŁOŚCI MUSSOLINIEGO DLA NIEMIEC

Rzym, 8 sierpnia. Mussolini i Grandi zrewizytowali dziś przedpołudniem ministrów niemieckich w ich kwaterze w Grand-hotelu, gdzie odbyli półtoragodzinną rozmowę. Wedle komunikatu oficjalnego rozmowa prowadzona była w **atmosferze przyjaznego porozumienia i nastroju serdecznym.**

Rzym, 8 sierpnia. Mussolini przyjął dziś przedstawicieli prasy niemieckiej i złożył im oświadczenie, w którem między innemi powiedział: — Pragnę za waszem pośrednictwem zapewnić naród niemiecki, iż może, a nawet musi się zdać na własne siły. Siła Niemiec jest nienaruszona, wielka i realna i to nastraja mnie optymistycznie na najbliższą przyszłość.

ROZDZIAŁ KOŚCIOŁA OD PAŃSTWA W HISZPANJI

Madryt, 8 sierpnia. Komisja **konstytucyjna** ustaliła wczoraj **treść artykułu konstytucji** w sprawie stosunku kościoła do państwa. **Artykuł** ten brzmi: „Republika hiszpańska **nie ma religji państwowej.** Państwo nie popiera żadnej instytucji o charakterze wyznaniowym. **Zakony religijne będą rozwiązane**, a ich majątek upaństwowiony“.

ROKOWANIA O ROZBROJENIE MORSKIE

Nowy Jork, 8 sierpnia. Wedle dzienników nowojorskich ambasador włoski w Waszyngtonie oświadczył podsekretarzowi w ministerstwie spraw zagranicznych, że rokowania francusko-włoskie w sprawie rozbrojenia na morzu rozpoczną się we wrześniu br.

KARAMBOL W POWIETRZU

Nowy Jork, 8 sierpnia. Ponad lotniskiem wojskowem Selfridgefield, podczas ćwiczeń lotniczych zderzyły się wczoraj w powietrzu trzy samoloty. Dwa z nich runęły na ziemię, ulegając zniszczeniu. Obaj lotnicy wyskoczyli ze spadochronami, odnieśli jednak rany. Trzeci samolot wylądował bez wypadku.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

ROZWIĄZANIE ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ „ZNICZ“ W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIEM. Po dwuletniej blisko pracy na polu kulturalno-oświatowem wśród młodzieży wiejskiej województwo krakowskie rozwiązało reskryptem z dnia 31 lipca 1931 „Związek Młodzieży Wiejskiej w Krakowie“, nie podając żadnego konkretnego dowodu łamania statutu, lecz jedynie ograniczyło się do ogólnikowego zarzutu, iż „działalność Związku ograniczała się przeważnie do spraw politycznych, z pominięciem właściwego celu kulturalno-oświatowego“.

W rzeczywistości jednak obawiano się samodzielnego ruchu młodzieży wiejskiej, który coraz głośniej i świadomiej zaczyna dochodzić do głosu mimo niesłychanych wprost przeszkód ze strony sanacyjnych nauczycieli, wójtów, starostów i szukano jakiegokolwiek pozoru, aby Związek rozwiązać i uniemożliwić mu legalną pracę. Na Zjazd w Tarnowie, który się odbył w czerwcu zjawili się wszyscy tarnowscy szpicle (wywiadowcy), którzy skrzętnie notowali każde słowo młodzieży, aby dostarczyć materjału województwu.

Widocznie materjał ten posłużył obecnie województwu, skoro w miesiąc później Związek rozwiązano. Nie był on jednak na tyle wystarczający, skoro dopiero drogą pośrednią, przez starostwo w Ropczycach Zarząd Związku w Krakowie dowiedział się o rozwiązaniu. Tym razem chodziło województwu o udaremnienie rekursu do ministerstwa, który jednak zostanie wniesiony w przepisanym terminie.

Na czasie

UROKI WILEGJATURY

(Wiersz ku pocieszeniu tych, co narzekają na upały w mieście)

Słyszę skargi: — Upał, zaduch,
kanikuła i... ogórki...
Jakże tym zazdrościć trzeba,
co w Beskidzie depcą górki.

Wokół — łąki i strumyki,
lasy o żywicznej woni,
a powietrze — wprost „parfumy"
hen na szczytach, pośród „groni"...

Często-gęsto masz schroniska,
na każdziutkim prawie szczycie,
gdzie człek może się „odświeżyć"
„ciepłem" piwkiem wyśmienicie.

I dostanie jeszcze blaszkę
(każdy na odznaki łasy),
że — turysta jest wytrawny
i „taternik" pierwszej klasy.

Mieszkasz sobie we wsi, w chatce,
nie zabraknie ci niczego —
kmieć, gospodarz twój, uprzejmie
traktuje cię jako swego.

Byleś tylko nie chciał czasem,
deptać mu na łączce trawy,
bo to... przecież siano będzie,
a nie jest „plac do zabawy".

Zapłaciłeś — to siedź w izbie,
a nie kręć się... kiele chaty...
Możesz mieć tam towarzystwo:
kury, prosię, pies parchaty...

Otwórz okno — wiejskich woni
asortyment masz wnet cały
(o dwa kroki jest gnojówka —
lek na piersi doskonały).

Ale za to masz jedzenie
wiejskie, proste, ale zdrowe —
mleko świeże, gdy gospodarz
twój posiada jaką... krowę.

Jeśli nie — to obok w sklepie
mleka w flaszkach wnet dostanę —
(trochę kwaśne i... dość drogie,
bo z Katowic sprowadzane).

„Kartofelków" zato możesz
dostać tyle, ile wola —
(znacznie droższe, niż w stolicy
ale zato... prosto z pola).

Pomidorków, kalafiorków
możesz codzień zjadać miski —
(jeśli wyjeżdżając z miasta
zapakujesz je w walizki).

Zato codzień możesz zjadać
cetnar marchwi, czy kapusty —
nota bene, jeśli lubisz
i „pulares" masz niepusty.

Jajko też czasami można
dostać (jeśli niosą kury)...

Słowem mógłbym snuć bez końca
wiersz na cześć wilegjatury.

Wiersz o życiu w prostej chatce,
w cieniu gruszy, na pagórku...
pod warunkiem, że to będę
pisał w mieście — przy swem biurku.

(„Polonia"). Jotes.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela o godz. 3: „Borys Godunow" (wyst. Z. Zaleskiego i K. Użejki) ceny zniżone; godz. „Wiktorja i jej huzar".
Poniedziałek: „Wesele w Hollywood".

KINOTEATRY

Apollo: „Kaprys madame Pompadour".
Corso: „W szponach djablicy".
Dom żołnierza: „Szalona Lola".
Promień: „Karuzela grzechu".
Światowid: „Poganin".
Świt: „W obronie honoru" i „Władca stepów".
Sztuka: „Siedem twarzy".
Uciecha: „O czem śnią dziewczęta".
Wanda: „W pogoni za miljonami".
Warszawa: „Studentka chemji".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 9 sierpnia

9.00: Zjazd legjonistów w Tarnowie. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Koncert popularny z Warszawy. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Koncert z Warszawy. 13.40: Odczyt z Warszawy: „Jak spędzić wakacje w mieście". 14.00: Odczyty rolnicze i muzyka. 16.40: Program dla dzieci starszych. 17.15: Gramofon. 17.35: Komunikat z Warszawy: „Z przed stu lat". — 17.40: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Gramofon. 19.40: Skrzynka pocztowa techniczna. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 20.15: Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. 22.00: Sprawozdanie ze zjazdu legjonistów. 22.15: Komunikaty z Warszawy. — 22.30: Serenady z Warszawy. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek 10 sierpnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt ze Lwowa: „Udział ziemi tarnopolskiej w wojnie 1809 roku". 15.45: Przegląd komunikacyjny. 16.15: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Pogadanka literacka francuska z Warszawy. 17.10: Finały pływackie z Warszawy. 17.35: Odczyt z Warszawy: „Żeglarz szalony". 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Odczyt: „Czas ochronny na zwierzynę łowną na rok 1931/32" — wygłosi dr. Adam Muller. 19.40: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Pogadanka radjotechniczna. 20.30: Gramofon: opera Mascagniego „Rycerskość wieśniacza". 22.00: Feljeton z Warszawy: „Konfidentyzm kulturalny". 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty. 22.30: Muzyka lekka i taneczna.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR PPS KRAKOW-MIASTO z powodu zgonu tow. Szymańskiego odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie 10 przedpołudniem w sekretarjacie (Dunajewskiego 5). Obecność wszystkich bezwzględnie potrzebna.

KURS ESPERANTA organizuje Wydział kulturalno-oświatowy Związku zawodowego pracowników umysłowych (Sławkowska 6 I p.). Informacyj udziela Sekretarjat związkowy od 11'30—3 po poł. i od 6'30 do 9 wieczorem. Tel. Nr. 13853.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.